KURJER ZACHODNI

»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.
ROK XXI. SOSNOWIEC, SOBOTA 14 CZERWCA 1930 ROKU Nr. 135.
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Demonstracyjny wybór

PROF. BARTLA NA ZJEŹDZIE W POZNANIU.

WARSZAWA, 13.6 (Tel. wł.). B. premjer prof. Bartel został wybrany prezesem polskiego Towarzystwa matematycznego na zjeździe w Poznaniu. Wybór był jednomyślny, co w kołach politycznych uważane jest za pewną demonstrację.

Przyjęcia na zamku.

WARSZAWA, 13.6 (Pat). Pan Prezydent Rzplitej przyjął w dniu dzisiejszym dyrektora instytutu badań chemicznych inż. Martynowicza, następnie prezesa Najwyższej Izby Kontroli Wróblewskiego.

O godz. 12 Pan Prezydent przyjął na audjencji przybyłego dziś do Warszawy prof. uniwersytetu w Rio de Janeiro Rodrigo Octavio de Langard Nemeces.

W czasie audjencji obecny był marszałek Senatu prof. Szymański oraz poseł brazylijski Petania.

Uroczystość poświęcenia

ODDZIAŁU B. G. K. W KATOWICACH

KATOWICE, 13.6 (Pat) W niedzielę, dnia 15 czerwca odbędzie się w Katowicach poświęcenie gmachu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Na uroczystość poświęcenia przybyć mają z Warszawy pp. wiceministrowie Kozuchowski i Górski, prezes B. G. K. gen. Górecki, dyrektorowie B-ku G. K. Konderski i Barysz, dyrektorowie departamentów Barański, Drecki, Korsak, Rose, Olszewski i Broniewski oraz liczni wyżsi urzędnicy centrali B. G. K.

Depesza pożegnalna

MIN. GRANDIEGO Z GRANICY.

WARSZAWA, 13.6 (Pat). Minister Zaleski otrzymał dziś od ministra Grandiego depeszę wysłaną z granicy. Depesza ta nadana po polsku brzmi jak następuje:

— W chwili, kiedy opuszczam Wasz szlachetny i wielki kraj, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moją gorącą wdzięczność za tak miłe i serdeczne przyjęcie, które W. E., Wasz Rząd i ludność polska zgotowała przedstawicielowi Italji. Proszę W. E. o wyrażenie tych moich uczuć i moich hołdów J. E. P. Prezydentowi Rzplitej jak również i moich podziękowań. Unoszę ze sobą na zawsze wspomnienia tych niezapomnianych dni, poczas których przyjaźń istniejąca między obu naszemi narodami z tak serdecznem wylaniem została stwierdzona w imię przyszłości i przeszłości. Proszę W. E. o przyjęcie wyrazów mojej wdzięczności, mojej osobistej przyjaźni i proszę o złożenie mego hołdu dla pani Zaleskiej i o przyjęcie podziękowania w imieniu mojej żony. Waszej Ekscelencji oddany serdecznie(—)Dino Grandi minister spraw zagranicznych Italji.

B. premjer Maniu

OTRZYMAŁ MISJĘ TWORZENIA GABINETU.

BUKARESZT, 13.6 (Pat). Generał Prezan zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

WIEDEŃ 13.6 (Pat). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Bukaresztu:

Dziś w południe król przyjął byłego premjera Maniu i powierzył mu misję utworzenia gabinetu. Maniu po audjencji oświadczył, że otrzymał od króla misję utworzenia rządu partyjnego. Po poł. przedłoży Maniu królowi listę członków nowego rządu

SESJA SENATU

ZWOŁANA NA ŚRODĘ 18 B. M.

WARSZAWA, 13.6. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujący dekret:

Na podstawie art. 37 Konstytucji zwołuję Senat do miasta stołecznego Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 18 czerwca 1930 roku.

Prezydent Rzplitej
(—) Ignacy Mościcki.
Prezes Rady ministrów
(—) Walery Sławek.
Warszawa, 12 czerwca 1930 r.

WARSZAWA, 13.6. (Tel.wł.). Dekret o zwołaniu Senatu został doręczony marszałkowi Senatu w południe. Równocześnie został wręczony list polemiczny, opracowany przez min. Cara w odpowiedzi na stanowisko senatorów.

Na wtorek 17 b. m. marsz. Szymański zwoła konwent senjorów, a na środę plenarne posiedzenie Senatu.

Przygotowania do kongresu

ze strony centrolewu i... sanacji.

WARSZAWA, 13.6. W gmachu sejmowym trwają niemal nieustannie obrady przywódców centrolewu nad organizacją kongresu krakowskiego.

Odezwa sześciu stronnictw została już zredagowana i będzie ogłoszona w niedzielę rano. Ustalono już w ogólnych zarysach program kongresu. Rozpocznie się on o godz. 10 rano w znanej w Krakowie „Ujeżdżalni". Nawiasem mówiąc, sanacja postarała się o to, ażeby uczestnicy kongresu nie otrzymali sali teatru miejskiego.

Po otwarciu kongresu przemawiać będą przedstawiciele wszystkich sześciu stronnictw, poczem odbędzie się pochód pod pomnik Mickiewicza. W czasie pochodu nieczynne będą w Krakowie tramwaje.

W kołach politycznych w dalszym ciągu mówi się wiele o akcji, jaką prowadzi sanacja celem przeciągnięcia na swą stronę stronnictwa chłopskiego. Wedle krążących pogłosek sanacja proponuje stronnictwu chłopskiemu zupełne odłączenie się sanacji od konserwatystów i pozostawienie ich własnemu losowi za cenę oderwania stronnictwa chłopskiego od centrolewu.

ŚMIERĆ W TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH

paryskiego redaktora-komunisty.

PARYŻ, 13.6. — Opinja paryska wstrząśnięta jest nową niezwykłą aferą, związaną z rewelacjami Biesiedowskiego.

Na dzień wczorajszy wyznaczona była w sądzie pokoju 12 obwodu Paryża sensacyjna rozprawa przeciw od powiedzialnemu redaktorowi komunistycznego dziennika paryskiego „Humanite" Bellonowi, oskarżonemu przez Biesiedowskiego o oszczerstwo w druku.

Sala sądowa natłoczona była żądną sensacji publicznością. Tymczasem na salę wkroczył sędzia i bez żadnego wstępu oznajmił, że rozprawa się nie odbędzie, gdyż Bellon nie żyje.

Wiadomość ta wywołała piorunujące wrażenie. O śmierci Bellona nikt nie wiedział, dla wszystkich była ona niespodzianką, tem większą, że jeszcze w dniu procesu „Humanite", jak zwykle była podpisana jego nazwiskiem.

Zgon Bellona, jak się okazuje, nastąpił nie tylko nagle, ale i w tajemniczych okolicznościach.

Jeszcze przed kilku miesiącami, gdy tylko skandal w ambasadzie sowieckiej stał się głośny, a ocalały dzięki wstawiennictwu policji Biesiedowski wystąpił ze swemi pierwszemi rewelacjami przeciw Sowietom. — „Humanite" podjęła próbę salwowania sprawy skandalu agenta G. P. U. Roisenberga. Organ komunistyczny zarzucił mianowicie Biesiedowskiemu, że zdefraudował z funduszów ambasady większą kwotę.

Biesiedowski pociągnął redaktora „Humanite" Bellona do odpowiedzialności sądowej, jednakże Bellon, chwycił się metody odwlekania. Raz po raz dostarczał sądowi świadectwa lekarskie na dowód rzekomej choroby, niepozwalającej mu przybyć do sądu. Równocześnie jednak, nie czyniąc z tego tajemnicy, codziennie pełnił obowiązki w redakcji „Humanite".

Biesiedowski za pomocą świadków zdemaskował tchórzliwego redaktora komunistycznego, to też sąd zarządził wreszcie sprowadzenie Bellona pod przymusem.

I oto, gdy wczoraj policja udała się do mieszkania oskarżonego, zastała już tylko stygnące zwłoki.

Śmierć Bellona spowodować musi umorzenie sprawy wytoczonej przez Biesiedowskiego. Redakcja „Humanite" uniknie w ten sposób niebezpiecznego procesu.

Okoliczność ta rzuca na zgon Bellona tajemnicze światło.

Niezawodnie zwłoki poddane będą badaniu sądowemu, gdyż zachodzi obawa, że Bellon został otruty przez agentów G. P. U.

Zamknięcie

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH.

ŻYRARDÓW, 13.6. — W zakładach żyrardowskich wywieszono wczoraj ogłoszenie, że z dniem 28 czerwca zostają zakłady te zamknięte na czas nieograniczony. Wskutek tego zarządzenia 4.000 ludzi będzie pozbawionych pracy. W mieście panuje ogromne wzburzenie.

Fala upałów

NAD CAŁĄ POLSKĄ.

WARSZAWA, 13.6 (Tel. wł.). Nad całym krajem przechodzi fala upałów. W Poznaniu i Łodzi zanotowano 32 st. powyżej zera. W sobotę temperatura nadal wysoka ze skłonnościami do burz. Dopiero w niedzielę ma nastąpić pewne ochłodzenie.

Przed obaleniem

GABINETU BRUENNINGA.

BERLIN, 13.6. Wszystko wskazuje na to, że rząd kanclerza Brünninga jest u schyłku swego istnienia.

W kołach parlamentarnych mówi się już głośno o nowym rządzie wielkiej koalicji, który ma być oparty na szerokiej platformie z udziałem socjalistów.

Opór przeciwko programowi finansowemu Moldenhauera i szereg specjalnych życzeń przemysłowców są powodem, iż gabinet Brünninga się nie utrzyma.

W poufnych rokowaniach, prowadzonych od dłuższego czasu między przedstawicielami związku przemysłu Rzeszy, a przewódcami związków zawodowych, opracowano szczegółowy plan redukcji płac.

Przed rozpoczęciem rokowań w łonie związku przemysłu Rzeszy nastąpiło starcie dwu grup, z których jedna proponowała rozszerzenie koalicji na prawo i wciągnięcia do niej Hugenberga.

Pogląd ten był ostro krytykowany przez drugą grupę, która wysuwała argumenty, iż dyktatorski system rządzenia przy pomocy Hugenberga wywołałby niechybnie niepokoje społeczne, i jeszcze bardziej utrudniłby położenie.

Poza tem wysuwano konieczność zreformowania programu agrarnego Schielego, który godzi w interesy przemysłu i uniemożliwia obniżenie cen.

Grupa a twierdziła dalej, że redukcja z równoczesnem obniżeniem cen możliwa będzie do przeprowadzenia jedynie przy poparciu socjalistów i związków zawodowych. Ostatecznie zwyciężyła grupa przemysłowca Silberga, propagująca współpracę z socjalistami.

Jak mówią, były kanclerz Moller wchodzi w skład nowego gabinetu nie wejdzie.

Oryginalny testament,

NAPISANY NA DRZWIACH.

BERGAMO, 13.6 (Pat) Niewątpliwie najbardziej oryginalnem testamentem jest ten, który zostawił ostatnio jeden z obywateli miasta, wypisując swą ostatnią wolę kredą na drzwiach własnego mieszkania.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, że zmarły, powróciwszy do domu z przechadzki, zaskoczony jakąś nagłą słabością, nie znajdując pod ręką papieru i atramentu, postanowił spisać swój testament kredą na drzwiach apartamentów, przez siebie zajmowanych. Drzwi te zostały obecnie przeniesione do archiwum notarjatu. Testament został uznany jako ważny i obowiązujący.

PRZEGLĄD PRASY.

Przed zjazdem miast.

„Słowo Pomorskie" z okazji niedzielnego (15 b. r.) zjazdu Związku miast polskich oświadcza, że

niemożliwem jest, aby zjazd miast ograniczył się wyłącznie do zagadnień finansowo-gospodarczych, nie poruszając zupełnie stosunków politycznych, jakie wytworzyły się na terenie samorządu. Już zaproponowana przez zarząd rezolucja, domagająca się przyśpieszenia wydania ustaw ustrojowych, wnika głęboko w samą istotę konfliktu między Sejmem a Rządem, który od 4 lat systematycznie sabotuje wszelkie próby ustawowego uregulowania organizacji samorządu. Trzeba jednak z miejsca powiedzieć, że ogólnikowy ten apel jest mało realnem „pium desiderium", a kto wie, czy nie cichym basenem, w którym łatwo mogą utonąć te anomalje prawne, jakie z winy Rządu powstały na terenie różnych miast.

Jeśli zjazd miast chce spełnić, jak należy, swoje zadanie, nie może pominąć tego, co się dzieje z samorządem Lublina, Lwowa, Krakowa, Bydgoszczy, Gniezna, Inowrocławia i na co zanosi w Warszawie.

Sejm miast ma moralny obowiązek powiedzieć o stosunkach panujących w samorządzie to, czego nie może powiedzieć skazany na milczenie Sejm Rzeczypospolitej.

„Do tego doszli".

Organ prorządowy frakcji rewol. P. P. S. „Przedświt" ostro zaatakował grupę Związku naprawy Rzeczypospolitej, skupioną około „Przełomu" a przedewszystkiem p. J. Szuriga za jego krytykę obozu rządowego. Organ p. J. Moraczewskiego, który niedawno deklarował się jako fanatyczny zwolennik hasła „sanacji moralnej", dziś pisze:

Oto — zwiastuje p. Szurig — trzeba, aby w Polsce zapanowała powszechna szlachetność i uczciwość, aby całe życie publiczne i wszyscy ludzie w tem życiu publicznem mieli kryształowo-anielskie dusze bez skazy pozbawione wszelkich przyziemnych słabości, no i —wtedy już, oczywiście, nic więcej nie trzeba. Schluss. Kropka. Ojczyzna zbawiona. Niech żyje tryumf „wrodzonej szlachetnej ludzkiej natury, a la Jan Jakób Russo, — przepraszamy: — a la p. Szurig.

Do tego doszli poczciwi „radykalni inteligenci" z „Przełomu" jako do kresu i zwycięstwa swych poszukiwań programu uratowania Polski. I z powodu tego osłupiającego swego wynalazku radośnie przepisują od a do zet wszystkie wymyślania, jakie kiedykolwiek prasa opozycyjna wynalazła przeciw „pomajowym rządom" i zkolei są radośnie przez prasę opozycyjną przepisywani.

A wszystko to dlatego, że ten „niedołężny" Piłsudski nie potrafi ani rusz przerobić w Polsce „zjadaczy chleba na aniołów".

P. Szurig i jego „Przełom" w cudzysłowie z pewnością potrafiliby...

Biedne radykalne inteligentne aniołki...

„Przedświt" kpi sobie najwidoczniej z naiwności zwolenników „sanacji moralnej"...

Rozczarowanie.

Na łamach „Tygodnia", p. St. Thugutt zamieszcza artykuł p. t. „Rozczarowanie", w którym zwraca uwagę, że:

Jest dziś w Polsce rzeczą nad wyraz łatwą spotkać rozczarowanego zwolennika „sanacji". Nie trzeba go szukać — sami przychodzą użalać się na skutki swojej lekkomyślności. Niektórzy z nich byli tylko mniej czy bardziej bezinteresownymi sympatykami ruchu; nie brak wśród tych płaczących i takich, którzy po dziś dzień piastują w swoim obozie wysokie godności. To nietylko czwarta brygada, która się ogląda za siebie i zapamiętuje ścieżki do odwrotu nawet ludzie zupełnie ideowi, którzy w nowym porządku rzeczy szukali jedynie naprawy stosunków, stają dziś przerażeni, widząc dokąd ich doprowadza pierwotny błąd w założeniu.

Nie wahają się już dzisiaj wcale tylko religjanci, uczuciowcy, fanatycy, przeważnie głowy słabe i nieuchodzone temperamenty, ludzie, którzy oddawna wyprzysięgli się myślenia isamodzielnego działania, którzy pretorjanami stali się z nałogu, jeżeli nie z zawodu; awanturnicy, którym życie publiczne przedstawia się, jak walna bitwa na pijanym jarmarku, sumienia, w których kult „wodza" oddawna już wytrącił bezpośrednie uczucia dla Polski, widzą bowiem i czują tylko przez niego.

Coś się zaczyna psuć.

Nawet żydowski „Nasz Przegląd", który dotąd lawirował w ocenie działalności sanacji, dziś zaczyna krytycznie patrzeć na jej wartość, stwierdzając:

W obozie sanacyjnym coś się poczyna psuć. Buntuje się „odłam demokratyczny", grupujący się dokoła „Przełomu". Niezadowoleni są „lewiatanowcy", popadli w melancholję „obszarnicy" z Nieświeża i Dzikowa. Jedni narzekają na kryzys ideowy, drudzy na paraliż gospod. Istotnie zarówno w ideologji, jak i w działalności piłsudczyków widać chaos, rozgardiasz, galimatjas. Pochodzi to stąd, że rewolucji majowej dokonano u nas, jak wiele innych rzeczy, bez zastanowienia się nad tem, co się stanie nazajutrz po jej zwycięstwie.

A dalej wywodzi:

Piłsudczycy zdobywszy się na zamach stanu faktyczny, nie zdobyli się na zamach stanu ustrojowy, przez co pogrzebali cały swój pomysł. Obecnie możeby już chcieli naprawić swój „błąd", ale już jest zapóźno. Na ryzykowne salto mortale można się odważyć w czasie, gdy społeczeństwo pokłada w przełomie wielkie nadzieje i gdy konjunktura ekonomiczna jest pomyślaną, a nie teraz, gdy nastąpiło rozczarowanie i gdy w gospodarstwie panuje kryzys.

Piłsudczycy znaleźliby się tedy w sytuacji bez wyjścia, gdyby nie ratowała ich... opozycja. Zamiast przygotować się do rządów zapomocą utworzenia w drodze wzajemnych ustępstw, zwartej grupy programowej, podkopuje ona sama do siebie zaufanie zapomocą rozbieżności we własnem łonie.

MECZ SHARKEY -- SCHMELING

zakończył się dyskwalifikacją Amerykanina.

Wczorajszej nocy wszystkie większe centra świata szalały, drżały z niepokoju i emocji, wsłuchane w głos radja, które z Nowego Jorku przynieść miało wiadomość oczekiwaną z naprężeniem...

Cóż takiego mogło poruszyć miljonowe rzesze do głębi, co mogło gromadzić olbrzymie tłumy przed redakcjami dzienników w Berlinie, Londynie, Paryżu, Tokio, Sydney i Chicago? Czy oczekiwano na wieść o pomyślnym wyniku jakichś doświadczeń naukowych wiekopomnego znaczenia?

Nic podobnego.

Oczekiwano na wyniki meczu o mistrzostwo świata w boksie pomiędzy amerykaninem Sharkeyem, a Niemcem Schmelingiem. Oczekiwano na wieść, który z nich silniej drugiego zdzieli pięścią. O to zawierano zakłady idące w miljony dolarów i setki tysięcy marek. W brutalnym ciosie rękawicy bokserskiej zaangażowana była duma narodowa Ameryki i Niemiec.

Signum temporis...

Oto wieści o przebiegu spotkania dwuch zawodowców i łowców wysokich nagród pieniężnych:

LONDYN, 13.6. — Donoszą z Nowego Jorku, że na stadjonie Yankee odbył się tam wczoraj o godzinie 11 wieczorem (według czasu europejskiego — o godzinie 3 nad ranem) mecz bokserski pomiędzy Shargeyem a Schmelingiem. Olbrzymie tłumy wynoszące zgóry 200.000 osób zapełniły szczelnie wszystkie miejsca stadjonu.

Sharkey, dotychczasowy, posiadacz tytułu mistrza świata, jest obywatelem amerykańskim. Pochodzi on z rodziny litewskiej, zdawna osiadłej w Stanach Zjednoczonych.

Schmeling jest Niemcem — co zawodom dało charakter współzawodnictwa pomiędzy boksem amerykańskim a boksem europejskim.

Już od kilku tygodni zawierano w całej Ameryce olbrzymie zakłady o wynik spotkania. Stawiano przeważnie na zwycięstwo Sharkeya. Większość zakładów przyjmowana była w stosunku 8:5 na korzyść boksera amerykańskiego. Według obliczeń pism nowojorskich, zakłady sięgają fantastycznej sumy 27 miljonów dolarów. Olbrzymie również sumy wydali amerykanie na bilety wstępu na mecz. Bilety te rozkupione zostały przez sprzedawców natychmiast po ogłoszeniu terminu spotkania i odsprzedawane po kilkakroć wyższej cenie. Cena jednego biletu, zależnie od miejsca, wahała się od 30 do 500 dolarów. Mimo to chętnych znalazło się ponad 200.000 osób!

Mecz rozpoczął się od silnego natarcia Sharkeya, parowanego zręcznie przez Schmelinga. Pierwsza runda nie dała wyniku. W następnych trzech rundach Sharkey atak zaostrzył i zaczął walczyć coraz brutalniej. Na twarzy jego malowała się wściekłość, że przeciwnik opiera się tak długo. Również i Schmeling nie pozostawał Sharkeyowi dłużny w stosowaniu potężnych ciosów. Dawno już nie widziano tak ostrej walki.

Pod koniec czwartej rundy Sharkey zadał Schmelingowi druzgocący cios w okolicę żołądka. Bokser niemiecki padł bez przytomności na deski ringu. Wśród głuchej ciszy arbiter zaczął odliczać — raz — dwa — trzy...

Nagle ze strony zwolenników Schmelinga podniosły się głośne krzyki, że cios był nieprawidłowy. Wywołało to istną burzę. Sędziowie przystąpili do technicznego zbadania uderzenia i po chwili wydali decyzję, że uderzenie było nieprawidłowe, gdyż zadane zostało o 5 centymetrów poniżej linji pasa, gdzie uderzyć nie wolno. Po stwierdzeniu tego faktu, komisja sędziowska orzekła dyskwalifikację Sharkeya i tytuł mistrza świata przyznała Schmelingowi.

Ale Schmeling nawet tego nie słyszał, gdyż cios zadany był tak silnie, że leżał jeszcze na deskach nieprzytomny... Po dłuższej dopiero chwili przy pomocy sędziów podniósł się. Odwieziono go do lecznicy.

Ogłoszenie dyskwalifikacji Sharkeya przyjęte zostało głośnemi oklaskami przez zwolenników Schmelinga, ale poprostu rykiem przez tych, którzy olbrzymie sumy utopili w zakładzie na Sharkeya. Rozmamiętnienie doszło do tego, że między widzami wywiązały się bójki, które z trudem uśmierzyć zdołała policja. Jest kilkanaście osób rannych.

Ci, którzy przegrali na Sharkeya, dowodzą że wynik meczu zgóry ukartowany był przez menagerów, którzy zarobili na tem olbrzymie sumy, stawiając tajemnie na Schmelinga, a równocześnie zostawili sobie furtkę do urządzenia ponownego spotkania, gdyż oczywiście w oczach szerokich mas, Sharkey nie uchodzi za pokonanego.

Schmeling zdobył nagrodę wynoszącą pół miljona dolarów (4 i pół miljona złotych). Sharkeyowi mecz również się dobrze opłacił, bo otrzymał za występ 250.000 dol. (2.250.000 zł.), a nadto, jak twierdzą, był w finansowej zmowie co do wyników spotkania z menagerami i sam stawiał na zwycięstwo... Schmelinga, do którego doprowadził przez nieprawidłowy cios.

Dziś walczą 4 pary.

Wszystkie spotkania decydujące.

Cyrk sportowy bawić będzie w Sosnowcu jeszcze tylko wciągu 2 dni, to znaczy dziś i jutro.

Na dziś zapowiedziane są cztery walki decydujące, mianowicie: Langer — Garkawienko, Wołyniec — Wajnura, Michaelis — Luppa i wolno amerykańska walka między Szmidtem i Szczerbińskim. Szczególnie interesująco zapowiada się ta ostatnia walka, gdyż Szmidt jest mistrzem świata w walce wolnoamerykańskiej, Szczerbiński zaś uchodzi za najlepszego technika w walce francuskiej.

Wczoraj w pierwszej parze wystąpili: Garkawienko z Michaelisem w boksie. Spotkanie to nie dało spodziewanych emocyj, gdyż Michaelis już w drugiej rundzie uciekł z dywanu.

Następnie walczyli Langer — Luppa bez rezultatu i Szczerbiński — Wajnura. Walka ta skończyła się w 28 minucie zwycięstwem Szczerbińskiego.

W niedzielę, w ostatnim dniu walk odbędzie się rozdanie nagród zwycięzcom.

Zamach na pociąg

PARYŻ — MARSYLJA.

PARYŻ, 13.6. — „Populaire" donosi, że pewien robotnik kolejowy zauważył, że na torze linji Paryż - Lyon-Marsylja dwaj osobnicy usiłowali położyć blok betonowy wielkości około metra sześciennego z widocznym zamiarem wywołania wykolejenia ekspresu Paryż - Marsylja, który miał przejść przez to miejsce za 10 minut. Robotnik zaalarmował żandarmerję, która wszczęła poszukiwania za zbiegłymi w międzyczasie zbrodniarzami.

Surowy wyrok

NA ŻOŁNIERZY HINDUSKICH.

PESHAVAR, 13.6 (Pat). Sąd wojenny w Abbottabad wydał wyrok w sprawie 17-tu żołnierzy pułku w Garhwal, oskarżonych i niezastosowanie się do rozkazów, wydanych w czasie rozruchów w Peshavar. Jeden z oskarżonych został skazany na wieczystą deportację, jeden na 15 lat więzienia, inni zaś na karę od 3 do 10 lat surowego więzienia.

Zapisujcie się do P.M.S.

Odniemczenie Pomorza i Wielkopolski

odwetowym argumentem niemieckim.

W okresie wzmagającej się z dnia na dzień agitacji odwetowej, coraz cyniczniej zwracającej się przeciw zachodnim granicom Polski, atutem jej staje się dokonane w ciągu pierwszych lat przynależności do Polski odniemczenie Pomorza i Wielkopolski.

W obu tych dzielnicach żywioł niemiecki był napływowy i sztucznie osadzony, czy to jako wojsko i urzędnicy pruscy, czy też żyjący z nich kupcy i rzemieślnicy niemieccy, czy jako koloniści. Gdy więc skonczyły się rządy niemieckie, Niemcy ci siłą faktu wyemigrowali, co było objawem naturalnym, któremu wówczas nikt się nie dziwił, a najmniej ci, których fala powrotna odniosła do vaterlandu.

Inaczej na sprawę tę patrzy dzisiejszy Niemiec, któremu kazano robić propagandę odwetową. Takim typowym odwetowcem jest p. Herman Rauschning z Gdańska, autor książki pt. „Odniemczenie Prus zachodnich i Poznańskiego", która stanowi jakoby bilans ludnościowy i majątkowy strat niemieckich, a zarazem jest aktem oskarżenia przeciwko Polsce, pełnym pogróżek i zapowiedzi.

Przedewszystkiem kilka cyfr z tej książki. Otóż według Rauschninga, w roku 1910 było na Pomorzu i w Wielkopolsce 1.100.372 Niemców, w 1921 roku 503.617, w r. 1926 już tylko 341.505. W stosunku do Polaków było tam Niemców w 1910 roku 37.1 proc., w 1921 roku 17.3 proc., w pięć lat później już tylko 11.8 proc. Bezwzględnie i stosunkowo ubytek ludności niemieckiej był — według Rauschninga — na Pomorzu większy niż w okręgu Bydgoskim i w Poznańskiem. Na Pomorzu zmniejszyła się ludność niemiecka o 72 proc., w pozostałych dzielnicach o 66—68 prc. Odniemczenie zaznaczyło się znacznie silniej w miastach niż na wsi; w miastach wyraża się cyfrą 85.8 proc., po wsiach 55.4 proc.

Następnie autor oblicza niemieckie straty majątkowe. Prywatna własność niemiecka ziemska zmniejszyła się w wojew. Poznańskiem o 298796 ha, w wojew. Pomorskiem o 200.954 ha, ogółem z rąk niemieckich do polskich przeszło po wojnie 499.750 ha ziemi. Do tego autor dolicza straty w posiadłościach fiskalnych i korporacyjnych — 150—200 tysięcy ha. W miastach bilans rozmiarów i wartości majątku niemieckiego, wykupionego przez Polaków, przedstawia zbyt wielkie trudności, to też podaje tylko spis niektórych objektów przez Niemców sprzedanych, by zilustrować powszechność, wielkość i różnorodność tych tranzakcyj — jak utrzymuje — prawie z reguły „przymusowych".

Całą wartość własności prywatnej, która przeszła do rąk polskich, Rauschning oblicza na 6 i pół miljarda marek zł., przyczem czysty zysk ekonomji polskiej miałby wynosić około... 4.8 miljarda. Wreszcie następuje już zupełnie dowolne obliczenie majątku fiskalnego, przekazanego Polsce, na 3.2 miljardy marek niem.

Z perfidją, właściwą odwetowej propagandzie niemieckiej, całą tę „katastrofę niemiecką" autor przypisuje... sztucznemu naciskowi Niemców. Gdyby nie ten nacisk polski, do Niemiec odpłynęłoby — zdaniem Rauschninga — tylko 60—80 tysięcy Niemców, urzędników przeważnie. Tego rodzaju argumentacja jest zrozumiała, propagatorowi odwetu idzie o dowiedzenie, że ludność niemiecka w województwach zachodnich nie była napływowa i że jej łatwego ustąpienia nie można przypisywać brakowi naturalnej łączności z krajem. Stąd dalszy wniosek, który łatwo sobie dośpiewać, że Niemcom przysługuje... prawo dopominania się o przywrócenie im dawnej pozycji, zwłaszcza jeśli się zważy, że Rauschning wyraźnie dowodzi, iż właściwie... kolonizacja niemiecka była dziełem twórczem, gdy degermanizacja płynęła z pobudek gwałtu.

Atrofia moralna w ocenianiu tych problemów jest u autora symptomatyczna, to już więcej niż cynizm i obłuda. Kolonizację, niszczenie żywiołu polskiego w oczach współczesnego Niemca przedstawia Rauschning jako bodaj że służbę bożą pod hasłem wyższej kultury.

A wniosek polityczny? Powołując się na oświadczenia antypolskie L. Georgea i Smutsa z r. 1919 Rauschning utrzymuje, że Polska nie wypełniła swych zobowiązań wobec mniejszości niemieckiej, wobec czego — — — Niemcy odzyskują swobodę działania. Ostateczna konkluzja brzmi:

— ...wytworzyło się położenie, które nie może już być załatwione przez rozwiązania częściowe.

Z pełniejszym programem odwetowym nie podobna wystąpić. Odwetowy język niemiecki staje się niezwykle plastyczny i przedziwnie jasny.

JAK KRÓL KAROL II

zdobył w Paryżu fałszywy paszport?

Pisma rumuńskie podają ciekawe szczegóły podróży obecnego króla Karola II z Francji do Bukaresztu.

Najtrudniejszą rzeczą w Paryżu było wyrobienie dla księcia paszportu i wiz przejazdowych.

Rozwiązanie tego wielce skomplikowanego problemu wziął na siebie kapitan Pop, członek rumuńskiej misji lotniczej w Paryżu.

Kapitan Pap stwierdził z łatwością, że niektórzy urzędnicy paryskiego poselstwa rumuńskiego są przeciwni powrotowi Karola do Rumunji, posta nowił więc otrzymać dla księcia pasz port podstępem. Po krótkim namyśle polecił szefowi rumuńskiego attache wojskowego w Paryżu, Eugenjuszowi Nicolo, zwrócić się do poselstwa z prośbą o wystawienie mu paszportu na wyjazd do Rumunji. Poselstwo nie podejrzewając nic złego, Nicoli żądany paszport wystawiło. Następnie paszport posłano do konsulatów państw, przez które prowadzi droga do Rumunji, z prośbą o wydanie „szoferowi Nicoli" wiz tranzytowych. Rzecz jasna, że nikt szoferowi rumuńskiego attache wojskowego, pragnącemu udać się na urlop do kraju, trudności nie robił.

Kiedy wszystkie wizy były załatwione, fotografję szofera z paszportu usunięto, a na jej miejscu nalepiono fotografję księcia Karola. Zdawało się, że wszystko jest w jaknajlepszym porządku. Niestety jednak przy przeglądaniu „spreparowanego" już paszportu kapitan Pop ku niemałemu swemu zdumieniu spostrzegł, że w po śpiechu zapomniano o wizie niemieckiej. O wyrywaniu fotografji nie mogło już być mowy. Trzeba więc było zaryzykować. Kapitan Pop osobiście udał się do poselstwa niemieckiego, prosząc o wizę dla swego szofera. Urzędnik poselstwa wziął paszport do ręki i — o zgrozo — zaczął się bacznie przyglądać fotografji. Rezultat sumienności niemieckiego urzędnika był fatalny: księcia na fotografji poznano.

Mimo to jednak pieczątkę wizową na paszporcie postawiono...

LIST Z LONDYNU.

CUDOWNA WIOSNA. — MAC DONALD W NIEŁASCE U PRASY. — SHOPPING NA BONT STREET. — AWJONETKA NA SKŁADZIE.

Kto zna Anglję tylko z opowiadań, kto nasłuchał się narzekań na jej klimat, na mgłę i niepogodę, niech zjeżdża do Londynu z wiosną na season, i to na taką wiosnę, jaka się udała nam w tym roku. Nigdy już Londyn mu nie wyjdzie z pamięci i rok rocznie ogarniać go będzie tęsknota za tem miastem, którego prześliczne parki, szmaragdowe kwietniki i cudowne kwiaty nie mają sobie równych w Europie. Gdzież znajdzie takie ogrody botaniczne jak w Kew, przestrzenie bezbrzeżne, drzewa odwieczne i najrzadsze pod słońcem rośliny, gdzie całe pola kwiatów, jak w Hampton Court, gdzie życie takie jak w Hyde Parku, pasące się idyliczne trzody, jak w Green Parku i setki innych parków. Niema szarości, nie widzi się murów, brudów, „slums", jedynie słońce i cuda przyrody przykuwają uwagę. Nawet w ogrodach zoologicznych, gdzie sztuczne terasy, gaiki, stawy i skały gnieżdżą niemal każde stworzenie boże pod słońcem, od różnobarwnego kwiecia mieni się w oczach.

Nie każdy zażywa wszystkich rozkoszy season, nie każdy bywa na przyjęciach dworskich. Ale każdego zajmują obyczaje i tradycje w „babce parlamentów" i ton, jaki tam panuje, który mógłby być przykładem dla wszystkich parlamentów świata. Wszak nawet taki self-made man, jak Mr. Snowden, gdy niedawno w zapale, nietnując rozrzutność wymienił nazwisko jednego posła, który w towarzystwie damy zgrał się na kontynencie, widział się zmuszonym do oficjalnego oświadczenia, że nie miał żadnych obraźliwych intencyj.

Mr. Mac Donald także zagalopował się kilka tygodni temu i naraził sobie całą prasę bez wyjątku. Premjer angielski, który karjerę swą rozpoczął jako dziennikarz, wywołał opozycję całej Fleet-Street — za pogwałcenie wolności prasy. Było to wtedy, gdy na podaną przez kilka dzienników wiadomość, że grozi Gandhiemu aresztowanie, Scotland Yard z wyższego nakazu badał, skąd gazety wzięły tę wiadomość. W parlamencie na burzę protestów odpowiedział sir William Jowitt. Związek wydawców wysłał ostry protest do premjera, żądając zmiany ustawy z roku 1920, odnoszącej się do tajemnic rządowych. Na podstawie tej ustawy, detektywi nietylko nawiedzili redakcje, ale przez 3 godzin badali parlamentarnego sprawozdawcę „Daily Chronicle". Gdy się okazało, że wiadomości oparte były na informacji jednego z członków rządu, gdy Mr. Mac Donald przekonał się, na jaki atak się naraził, musiał przyznać, że popełnił błąd i że obawy jego, by przewczesne pogłoski nie pokrzyżowały planów wicekróla Indyj, okazały się płonne.

Z parków londyńskich przedostawszy się w gąszcz polityki, dobrze powrócić znów na ulice Westendu, przejść się po najelegantszej z nich — Bond Street i zwiedzić Regent-Street oraz Oxford Street, gdzie magazyn obok magazynu zawierają wszystko, o czem tylko dusza może zamarzyć. Prowadzony na amerykańską modłę przez amerykańskiego właściciela w kilku kilkopiętrowych gmachach mieszczący się „Selfridge", chełpi się, że niema rzeczy, którejby swoim klijentom nie dostarczył na żądanie. W marcu tego roku urządzono składy awjonetek jedno lub dwuosobowych. Zaraz pierwszego dnia sprzedano ich aż trzy, a osiem w przeciągu pierwszych dwóch tygodni. Najtańsza awjonetka na składzie kosztowała 375 funtów (funt — 43 zł.), najdroższa — 800 funtów.

Otwarcie sarkofagu

KRÓLA STEFANA BATOREGO.

We wtorek dokonano otwarcia sarkofagu króla Stefana Batorego w krypcie na Wawelu, celem poddania sarkofagu gruntownej restauracji. Przy otwarciu obecni byli ks. metropolita Sapieha, ks. biskup prof. Godlewski, dziekan kapituły katedralnej, ks. prałat Ślepicki, ks. rektor Fijałek, ks. dr. Prószyński prezes Tomkowicz, prof. Estreicher, prof. Papee i dr. Muczkowski. Węgierską akademję umiejętności reprezentowali profesor uniwersytetu jagiellońskiego Dąbrowski i prof. Diveky.

Zwłoki króla przybrane w dalmatykę i kapę zachowane są stosunkowo dobrze. Czaszka pokryta skórą z zarostem, na głowie korona, w ręku berło, obok głowy jabłko, u nóg szabla.

Zwłoki w pierwotnej trumnie złożono do czasu ukończenia robót konserwacyjnych w skrzynię, która została zapieczętowana.

Śladem Karola rumuńskiego

CHCE PÓJŚĆ WILHELM II.

Berlińska prasa lewicowa donosi że w drugi dzień Zielonych Świąt obchodził b. następca tronu niemieckiego wraz z małżonką Cecylją, która wróciła cotylko z Południowej Ameryki, 25-letnią rocznicą zaślubin. W uroczystości brał udział eks-cesarz Wilhelm z małżonką, książę Eitel Fryderyk, ks. Oskar, ks. Albert z żonami i dziećmi, ks. Meklemburski oraz księżna Brunświcka. Po uroczystości okolicznościowych odbyła się dnia następnego narada członków rodziny Hohenzollernów. Jeden z członków rodziny wysunął propozycję, aby cesarz Wilhelm wzorując się na królu rumuńskim, przygotował się do powrotnej podróży do ojczyzny i zjawił się nagle w Berlinie.

Uchylenie wyroku

W SPRAWIE „ARCYBISKUPA" KOWALSKIEGO.

Proces Kowalskiego, po dwudniowych rozprawach, skończył się onegdaj w Sądzie Najwyższym. Przez cały czas rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych, z wyjątkiem przemówień: adw. Śmiarowskiego i prokuratora p. Czerwińskiego, oraz replik stron obu. Obrońcy oskarżonego Kowalskiego, skazanego za czyny lubieżne na 4 lata więzienia, ze zmniejszeniem tej kary na mocy amnestji do 2 lat i 8 miesięcy, w osobach pp. adwokatów Śmiarowskiego i Szumańskiego, prosili o uchylenie wyroku Sądu apelacyjnego, z powodu nieuwzględnienia wielu wniosków, zgłoszonych przez obrońców w poprzednich instancjach sądowych. Prokurator p. Czerwiński był za oddaleniem skargi kasacyjnej obrońców oskarżonego i w tym kierunku zgłosił swe wnioski. Sąd Najwyższy orzekł, że sprawa winna być ponownie rozważona przez Sąd apelacyjny i wyrok drugiej instancji uchylił. Motywy Sądu Najwyższego będą ogłoszone w ciągu miesiąca.

O DYKTATURĘ PRAWA

W SOSNOWIECKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ.

Jak doniósł wczorajszy „Kurjer", na ostatniem budżetowem posiedzeniu sosnowieckiej Rady miejskiej zaszedł wypadek, który jaskrawo oświetla niebezpieczeństwo partyjnictwa na terenie samorządu, którego zadaniem jest regulowanie spraw gospodarczych na powierzonym sobie odcinku życia społecznego.

Stało się więc tak, że przewodniczący Rady miejskiej p. mec. Pawełek, nie bacząc na to, że Rada została zdekompletowana przez opuszczenie posiedzenia przez klub porozumienia gospodarczego i klub B. B., zarządził głosowanie nad 6-n ejonowym budżetem miasta. Budżet ten został jakoby uchwalony w obecności zaledwie 21 radnych socjalistów i żydów, z których dwóch głosowało przeciw budżetowi, 19 zaś za budżetem.

Postępek p. mec. Pawełka był niezgodny z przepisami o prawomocności uchwał ciał samorządowych, a zatem i samo uchwalenie budżetu należy uważać za nieistniejące, w tym też niewątpliwie duchu wydadzą opinję w tej kwestji władze nadzorcze w województwie.

Do zwyczajów radzieckich należy zażądanie ze strony radnych wrazie potrzeby skonstatowania, czy jest quorum. Żądanie takie przewodniczący musi wypełnić i wrazie braku quorum zamyka obrady bez powzięcia uchwał.

Na omawianem posiedzeniu Rady nikt z radnych nie wysunął takiego żądania pod adresem przewodniczącego, wychodząc z pochlebnego dla p. Pawełka mniemania, że p. przewodniczący stanie na wysokości swego zadania, że sam z własnej inicjatywy skonstatuje brak quorum i całości budżetu nie podda pod głosowania.

Niestety, omylono się co do osoby p. przewodniczącego, który uznał za wygodniejsze nie zauważyć pustek na sali i braku większości członków Rady, choć aby to spostrzedz, nie koniecznie trzeba mieć doktora praw, wystarczyła umiejętność liczenia do 30.

Przyznajemy jednak, że nawet genjuszom zdarzają się chwile bezwładu władz umysłowego. Niewykluczony jest taki wypadek i przy stole prezydjalnym sosnowieckiej Rady miejskiej. Uwierzmy więc, że mec. Pawełek nie zauważył wyjścia 10 radnych z sali, choć radni ci złożyli przed opuszczeniem posiedzenia oficjalne oświadczenie, że nie wezmą udziału w głosowaniu. Cóż wtedy? Oto w czasie głosowania p. przewodniczący obowiązany był policzyć głosy radnych, opowiadających się za i przeciw budżetowi. Z tego obliczenia wypadłoby, że na sali jest obecnych 21 radnych, a do prawomocności uchwał trzeba 26 radnych. Pan przewodniczący jednak zaniechał tym razem obliczenia głosów, czego nie można sobie tłomaczyć inaczej, jeno tak, że obawiał się zauważenia braku quorum.

Podobne jest to do niewybrednych scen w głupich starych farsach, w których dwie komiczne postacie wychodzą z dwu przeciwległych drzwi i udając, że się nie widzą, uderzają się nawzajem głowami. Galerja ryczy ze śmiechu.

Po psikusie mec. Pawełka również było wesoło, choć mogłoby się komuś wydawać, że obrady przedstawicielstwa 100-tysięcznego miasta nie są farsą.

Żyjemy obecnie w dobie walki o poszanowanie prawa, mało, o dyktaturę prawa. W tym celu zwołany jest nawet do Krakowa kongres sześciu stronnictw, wśród których jest i P. P. S. Sumienie prawnicze p. mec. Pawełka mówi mu chyba, że jego postępek w sosnowieckiej Radzie miejskiej nie świadczył o poszanowaniu prawa, choć stronnictwo p. mecenasa jedzie do Krakowa z hasłem dyktatury prawa.

Powie ktoś, że nie można przykładać jednakowej miary do Sejmu Rzeczypospolitej i do Rady miejskiej w Sosnowcu. Przeciwnie, nie tylko można, ale trzeba. Tu niema najmniejszej okazji do śmiechu, bo kto nie szanuje prawa na małym odcinku życia społecznego, popełnia kłamstwo, twierdząc, że broni prawa na całym froncie walki o praworządność.

Zresztą nima praw bardziej ważnych i mniej ważnych, są tylko prawa obowiązujące i czy kto depce prawo w Sejmie, czy w Radzie miejskiej — grzeszy jednakowo.

Roboty wstępne

przy odbudowie zamku będzińskiego.

Jak w swoim czasie pisaliśmy, powstał projekt odbudowy zamku będzińskiego i umieszczenia tam muzeum Zagłębia Dąbrowskiego.

Plany opracował specjalista w tej dziedzinie prof. Szyszko Bohusz, a następnie powołano do życia t. zw. Tow. muzeum Zagłębia, które zajęło się realizacją projektu.

W tych dniach rozpoczęto wstępne prace przy odbudowie zamku, polegające na przekopaniu całego otoczenia warowni, celem stwierdzenia stanu jej fundamentów.

Przy robotach tych, prowadzonych pod nadzorem miejskiego wydziału budowlanego, zatrudnionych jest około 20 robotników.

Przy rozkopywaniu zwałów ziemi znaleziono sporo kości, narazie niewiadomo jakiego pochodzenia, stare kafle, kawałki toporów i ułamki różnej broni.

Po ukończeniu wstępnych prac i po zatwierdzeniu planów odbudowy zamku, znajdujących się w Ministerstwie, komitet przystąpi do właściwej odbudowy, która prawdopodobnie, choćby ze względów na koszt, obliczony na 300 tysięcy zł., potrwa dłuższy czas.

Istnieje ogólne przekonanie, iż z uwagi na znaczenie odbudowy historycznego zabytku i umieszczenia w nim muzeum, społeczeństwo Zagłębia nie odmówi swej pomocy i chętnie złoży ofiarę, aby umożliwić realizację pięknego i szlachetnego zamierzenia.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

14 Sobota	Dziś Bazylego W.
	Jutro Trójcy Świętej
	Wschód słońca 3 m. 15.
	Zachód „ 19 m. 57.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Kwiat wschodu".

Kino „Palace" — „Księżniczka cyrkówka"

Kino „Czary" — „Metropolis".

× **WIEC POSŁA WIERCZAKA** z referatem o sytuacji politycznej i gospodarczej odbędzie się w Sosnowcu w sali Domu katolickiego (Zagłoba) w niedzielę 15 bm. o godz. 3 popol. Wstęp na salę za kartkami wstępu, które można otrzymać w sekretarjacie Stronnictwa narodowego przy ul. Kołłątaja 3.

× **ZEBRANIE STOWARZYSZENIA MĘŻÓW KATOLICKICH W POGONI.** W niedzielę 15 bm. o godz. 3 popol. w małej sali Związków zawodowych w Pogoni, odbędzie się ogólne zebranie miesięczne, na które zaprasza członków oraz sympatyków zarząd stowarzyszenia.

× **ZARZĄD ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY,** koła Sosnowiec, prosi wszystkich pp. oficerów i podchorążych rezerwy o jaknajliczniejszy udział w święcie P. W. w dniu 15 bm. Zbiórka o godz. 9 w kościele parafjalnym w Sosnowcu. Obowiązujący mundur i szabla.

× **WCIELENIA DO SZEREGÓW POBOROWYCH Z CENZUSEM.** Poborowi i ochotnicy z cenzusem do szkół podchorążych rezerwy, piechoty, kawalerji, artylerji, saperów, łączności i sanitarnej, zostaną w bieżącym roku wcieleni do szeregów w dniu 11 sierpnia br.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Sobota dnia 14 b. m. „Grube ryby" o godzinie 20.00 (premjera).

Niedziela dnia 15 b. m. „Baron Trenk" o godzinie 15.30.

Niedziela dnia 15 b. m. „Grube ryby" o godzinie 20.00.

Poniedziałek dnia 16 b. m. „Powrót do grzechu" o godzinie 20.00.

Wtorek dnia 17 b. m. „Grube ryby" o godzinie 20.00.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na sobotę 14 czerwca.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.00 — Komunikaty gospodarcze. 16.20 — Koncert z płyt gramofonowych 17.10 — Skrzynka pocztowa Radiostacji Katowickiej dla dzieci. 17.45 — Słuchowisko dla młodzieży pt. „Jan Kochanowski" M. Dynowskiej — z Warszawy. 18.30— Rozmaitości. 18.50 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.05 — Inż. Alojzy Kasprowicz: „Grzyb domowy i jego zwalczanie". 19.30 — Dr. Witold Wilkosz, prof. U. J.: „Nowe badania w dziedzinie przekazywania wiadomości na odległość". 20.00 — Zegar z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie wybije godzinę gsną. 20.00 — Feljeton. Dr. Karol Bertoni, minister pełnomocny i komisarz Rządu na wystawy międzynarodowe w Belgji: „Wystawy międzynarodowe w Antwerpji i Leodjum i udział w nich Polski". 20.15 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. 22.00 — Transmisja filmu dźwiękowego z Warszawy.

× **POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ.** Wczoraj około godziny 1 w południe na ulicy 3 Maja w pobliżu cukierni Warszawskiej w Sosnowcu wskutek nieuwagi został potrącony przez tramwaj funkcjonarjusz poczty w Sosnowcu, Stanisław Dostał (Sienkiewicza) Padając na bruk Dostał odniósł obrażenia głowy. Przewiezono go na kuracje do szpitala renardowskiego.

Z Rady szkolnej

POW. BĘDZIŃSKIEGO.

W dniu 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady szkolnej dyr. Wł. Mazura i przy współudziale p. starosty J. Boxy oraz pp. inspektorów szkolnych — posiedzenie Rady szkolnej powiatowej pow. Będzińskiego w Sosnowcu. Na posiedzeniu tem między innemi zaopinjowano kilkadziesiąt podań nauczycieli z obcych powiatów o nadanie posad nauczycielskich w tut. powiecie oraz kilkanaście podań nauczycieli z pow Będzińskiego o przeniesienie do innej szkoły w obrębie powiatu.

Zamianowano na członka dozoru szkolnego w Niwce — z pośród nauczycielstwa tamtejszej gminy p. Leona Nowaka kierownika publicznej szkoły powszechnej w Dańdówce. Do dozoru szkolnego w Grodźcu — zamianowano jako reprezentanta wyznania rzymsko - katolickiego — miejscowego ks. proboszcza Stanisława Bilskiego. Załatwiono przychylnie podanie wyższego kursu nauczycielskiego Związków nauczycielskich o przyjęcie z pomocą materjalną słuchaczom - nauczycielom kursów, z tem zastrzeżeniem, że z pomocy Rady szkolnej powiatowej — korzystać będzie jedynie nauczycielstwo z gmin wiejskich pow. Będzińskiego.

× **WIELKI DZIEŃ HUMORU I ŚMIECHU** urządza w niedzielę 15 bm. w parku Grodzieckiego Towarzystwa Tow dram. - śpiew. „Lira". Będą popisy orkiestry kop. Paryż i symfonicznej orkiestry „gałganiarzy", i polka „Rach - ciach - ciach", przez gałganiarzy odtańczona, i kosz szczęścia, z którego za 1 zł. będzie można wyciągnąć fortepian, i konkurs piękności pań i panów, ognie bengalskie i rakiety, a dla smakoszów lody dla ochłody.

× **Z ZARZĄDU OBWODOWEGO F. B. W SOSNOWCU.** W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie zarządu, na którem zatwierdzono sprawozdanie z działalności biura za m-c maj br., oraz uchwalono preliminarz budżetowy na lipiec br.: po stronie wpływów zł. 204.000, po stronie wydatków zł. 8220.305, z czego na akcję zasiłkową zł. 806.100, wydatki zarządu zł. 580, komisja odwoławcza zł. 1.300, biuro F. B. 12.325. Pozatem zarząd postanowił wystąpić z wnioskiem do zarządu głównego F. B. w Warszawie o wyjednanie u ministra pracy i opieki społecznej przedłużenie okresu zasiłkowego z 13 na 17 tygodni dla bezrobotnych, zamieszkałych na terenie miast: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Zawiercia, oraz powiatów: Będzińskiego, Zawierciańskiego i Ilkuskiego, którzy do dnia 31 sierpnia br. wyczerpią 13 tygodniowy okres zasiłkowy.

× **NA KOLONJE LETNIE DLA DZIECI Z NIEMIEC.** Grodzki komitet kolonij letnich dla dzieci z Niemiec w Sosnowcu urządza w niedzielę dn. 15 bm. tj. jutro zbiórkę uliczną. Jednocześnie w poszczególnych punktach miasta zostanie ustawionych 25 stolików, przy których będzie można za dobrowolną opłatą nabyć kwiatek lub znaczek na rzecz kolonji. Komitet dla zebrania potrzebnych funduszów rozesłał do miejscowych firm 430 list ofiar, z których zwrócono dotychczas 103 wraz z zebraną na nie sumą 3029 zł. Pozostałe listy należy zwrócić komitetowi do dn. 20 bm.

× **SZKOŁA PRZEMYSŁOWO - HANDLOWA ŻEŃSKA W PŁOCKU.** Egzaminy wstępne na wydziały ogrodniczy i handlowy państwowej szkoły przemysłowo - handlowej żeńskiej im. Królowej Kingi w Płocku (ul. Kolegjalna 21) odbędą się w bieżącym roku w 2 terminach: 27 i 28 bm. oraz 29 i 30 sierpnia. Kurs nauk na każdym wydziale czteroletni. Wymagane świadectwo ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej, lub 3 klas gimnazjalnych. Koszty utrzymania w internacie szkolnym 90 zł. miesięcznie. Szczegółowe prospekty i informacje wysyła sekretarjat szkoły na żądanie.

× **PRZEJECHANY PRZEZ WÓZ.** Onegdaj na ulicy Grobla w Będzinie wpadł pod przejeżdżający wóz Pinkus Zelik z Będzina (Sączewska 27), doznając potłuczenia głowy i złamania żebra. Przewieziono go do szpitala na kurację. Furman sprawca przejechania, podciął konie i zbiegł przez nikogo nie rozpoznany.

Sprawa budowy

DOMÓW ROBOTNICZYCH.

W starostwie odbyła się w ubiegły czwartek konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu Zagłębia, w sprawie budowy domów robotniczych na terenie naszego powiatu.

Po rozpatrzeniu całokształtu projektu i uzgodnienia szczegółów, ustalono ogólne zasady, na jakich ma się oprzeć akcja oraz postanowiono wystąpić do Ministerstwa pracy z odpowiednim wnioskiem w tej sprawie.

Z uwagi na konieczność przyspieszenia realizacji zamierzenia, po konferencji wyjechał do Warszawy przedstawiciel Sejmiku inż. Czapliński, celem przedstawienia sprawy władzom centralnym i uzyskania ostatniej decyzji.

Jak już nadmienialiśmy, koncepcja budowy domków robotniczych polega na tem, iż za uzyskaną pożyczkę na akcję budowlaną Sejmik będziński rozpocząłby na terenach towarzystw przemysłowych budowę domów robotniczych, przyczem robotnik, po spłaceniu kosztów budowy, staje się właścicielem domku.

Projekt przewiduje budowy domów bliźniaczych, jednopiętrowych, posiadających 4 mieszkania dwuizbowe, oraz osobną komórkę, strych, piwnicę itp. urządzenia.

Koszt budowy domu obliczono na 30 tysięcy zł. i jeżeli Sejmik otrzyma przyrzeczoną pożyczkę, w wysokości półtora miljona zł. to w przyszłym roku zostałoby oddanych do użytku 50 domów, w których znajdzie własny dach nad głową 200 rodzin robotniczych.

Koncepcja zaopatrzenia w ten sposób naszego robotnika we własne mieszkanie posiada duże znaczenie i należy się spodziewać, iż władze centralne, doceniając wartość podobnej akcji, nie poskąpią swego poparcia i pomocy w możliwie szerokim zakresie.

× **OGRODY DZIAŁKOWE W DĄBROWIE.** Zainicjowane przez Magistrat dąbrowski urządzenie ogródków działkowych dla robotników cieszy się tak dużem powodzeniem, iż na pierwszą serję ogródków, wyznaczoną w liczbie 100, na terenach obok kopalni Flora, w ciągu kilku dni zgłosiła się trzytrotnie większa liczba reflektantów.

Na wspomnianych terenach będzie urządzonych jeszcze 200 ogródków, a ponadtem Magistrat zamierza jeszcze w tym roku przystąpić do urządzenia pewnej ilości ogródków na Zielonej, w następnych zaś latach w innych dzielnicach miasta i tym sposobem otoczyć całą Dąbrowę siecią ogródków działkowych, dających ich właścicielom prócz moralnego zadowolenia także pewien dochód.

Ile kolektury

MOGĄ POTRĄCAĆ OD WYGRANYCH?

Jak donosi prasa częstochowska, od jednego z mieszkańców Częstochowy, który na ćwiartkę losu wygrał 125 zł. kolektura chciała potrącić 25 proc. wygranej sumy.

Zainteresowany zwrócił się do generalnej dyrekcji loterji państwowej, skąd otrzymał odpowiedź, że przy wypłacie wygranych kolekturze nie wolno pobierać żadnych dopłat lub potrąceń prócz 20 proc. na rzecz skarbu.

O ile wiemy, na terenie Zagłębia kolektury potrącają tylko wspomniane powyżej 20 proc. na rzecz skarbu, a podany w pismach częstochowskich fakt żądania 25 proc. musiał się zdarzyć w jakiejś podrzędnej subkolekturze, która licząc na nieświadomość właściciela wygranej, chciała zdobyć dodatkowe źródło dochodu.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu W. K. Korespondencja z Pańczowa jest spóźniona, dlatego jej zamieścić nie możemy.

BAŁAMUTNE KPINY.

Jeszcze w sprawie postoju pociągów posp. w Będzinie.

Niedawno pisaliśmy o niefortunnem zarządzeniu władz kolejowych, które celem przyspieszenia jazdy pociągów nie zdobyły się na wprowadzenie istotnej i celowej reformy, lecz ułatwiły sobie zadanie w prosty sposób, kasując na kilku stacjach postoje pociągów pospiesznych, w tej liczbie także w Będzinie.

Ponieważ sprawa ta wywołała duże poruszenie i liczne interwencje, obecnie w prasie warszawskiej ukazują się, niewątpliwie inspirowane notatki, w których z powołaniem się na zwyczaje zagraniczne, gdzie pociągi pospieszne rzadko się zatrzymuje, wykazuje się, że

na tle tych, ze wszech miar chwalebnych wysiłków, zupełnie nieaktualnie i niefortunnie wygląda memorjał pewnych sfer handlowo-przemysłowych Zagłębia, proszący o przywrócenie postojów dla pociągów międzynarodowych **w Radomsku, Zawierciu, Dąbrowie i Będzinie.** Ten ostatni jest oddalony o 3 klm. od Sosnowca, gdzie stają na razie wszystkie pociągi i gdzie jest tramwaj elektryczny Sosnowiec — Będzin. Zatrzymywanie w tych warunkach naszych pociągów pospiesznych co 3 klm. jest niewłaściwe i cofnęłoby nasz dorobek kolejowy do epoki, jaką zachód Europy przechodził 70 lat temu.

W notatce pominięto zupełnie specyficzny charakter Zagłębia i sposób rozmieszczenia miast, jak również nie wspomniano o szybkości pociągów pospiesznych zagranicą, natomiast autor stara się zbagatelizować i ośmieszyć wystąpienie Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, która wystąpiła w tej sprawie do Ministerstwa komunikacji, mając na uwadze interesy mieszkańców Zagłębia, jak i kolei, od której pewne sfery kolejowe starają się swem postępowaniem i traktowaniem podróżnych odstręczyć ludność.

Notatka wspomniana jest jeszcze jednym dowodem, w jaki sposób władze kolejowe traktują zarówno interesy kolei, jak i ludności, gdzie zamiast udogodnienia i uwzględnienia słusznych wystąpień, widzi się niesmaczne kpiny i lekceważenie, nic też dziwnego, iż w tych warunkach koleje nasze są przedsiębiorstwem deficytowem.

Ze zlotu harcerzy

w Strzemieszycach.

W malowniczej okolicy w lasku nad Białą Przemszą tuż za wioską Maczki odbył się w dniach 8 i 9 bm. zlot harcerskiego hufca strzemieszyckiego. Na zlot przybyły następujące drużyny: 7 Zagłębiowska ze Strzemieszyc, 10 Z., 21 Z. i 46 Z. z Olkusza, 22 Z. z Pekinu-Porąbki, 34 Z. z Maczek, 47 Z. z Ostrów i 51 Z. z Bolesławia w ogólnej liczbie 210 harcerzy. Komendantem zlotu był drh. Bohdan Radecki, jego zastępcą i kwatermistrzem drh. Jan Kret (34 Z.)

Już 7 bm. od godz. 17.45 poczęły napływać liczne oddziały harcerskie na teren zlotu. Z przybywaniem nowych drużyn wzmagała się praca i potężniał ruch w obozie. Otwarcie zlotu nastąpiło 8 bm. o godz. 6 rano w obecności wszystkich drużyn hufca.

Teraz dopiero zaczęła się praca. 20 punktów za „wszystko na czas", dokładnie ustalony program dnia i sporządzony (przez 47 Z. z Ostrów) zegar obozowy przyczyniły się do zachowania bezwzględnej punktualności. Ogłoszony konkurs o pierwszą drużynę hufca wywołał niespodziewane współzawodnictwo. Każda drużyna starała się być najlepszą pod względem: umundurowania i ekwipunku, harcerskiego życia obozowego, harcerskiego wyrobienia technicznego, sumiennego spełniania w terminach obowiązków organizacyjnych i wreszcie pod względem prowadzenia księgowości w drużynie.

W pierwszym dniu zlotu ks. J. Sobczyński, naczelny kapelan Z. H. P.— kapelan wszystkich harcerek i harcerzy całej Polski, po serdecznej gawędzie, przemawiającej głęboko do serc harcerzyków, odebrał przy wspólnym ognisku przyrzeczenie od harcerzy w liczbie około 50.

Zlot ten był jednym z nielicznych o dobrych wynikach, **sprawdzianem braterskiego współżycia harcerzy oraz wzorowem świadectwem należytego wyrobienia sprawności i tężyzny fizycznej,** był zarazem obrazem wzorowego życia harcerzy polskich.

Na szczególną uwagę na zlocie zasłużyło umilające życie obozowe drużyny 34 Z. z Maczek i jej orkiestra symfoniczna. Nie brakło także w obozie najnowszych wynalazków. Były: dzwonki elektr. (7 Z. — Strzemieszyce), oświetlenie elektryczne zasilane akumulatorami i baterjami elektr. (47 Z. — Ostrowy), radjo (7 Z. i 34 Z. — Maczki).

Obóz zlotowy tłumnie odwiedzali bez przerwy goście z najbliższej okolicy i środowisk harcerskich.

Wielkie zainteresowanie wzbudziło wśród zgromadzonych ukazanie się na Przemszy łódek 34 Z. drużyny harcerskiej z Maczek.

Na osiem drużyn hufca strzemieszyckiego I-sze miejsce otrzymała drużyna 7 Z. ze Strzemieszyc. Jej drużynowym jest drh. Henryk Banaszkiewicz.

J. K.

Z Rady m. Zawiercia.

ŁATWO UCHWALIĆ, TRUDNIEJ PŁACIĆ. — O POLEWANIE ULIC. — O URLOP P. PREZYDENTA. — BUDŻET.

Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej obfitowało w szereg momentów burzliwych i trwało do północy.

Przed przystąpieniem do zapowiedzianego porządku obrad grupy radnych złożyły **aż 9 wniosków** i interpelacyj, wśród których sprawy istotnie poważne pomieszano z błahemi.

Tak więc klub P. P. S. domagał się **podniesienia płac zatrudnionym na robotach publicznych** — mężczyznom na 5 zł., a kobietom na 4 zł. dziennie. Nagłość wniosku coprawda uchwalono skwapliwie, sam jednak wniosek w nudnej i długiej dyskusji rozszedł się po kościach. Bo łatwo uchwalić, ale trudno płacić, jak niema z czego.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa **polewania ulic.** Magistrat wyjaśnił, że beczkowóz nie jest do polewania ulic, lecz dla gaszenia pożarów. Radni jednak nie pogodzili się z takiem wyjaśnieniem i oświadczyli, że przy kupnie beczkowozu Magistrat motywował swój krok koniecznością zwalczania kurzu i obiecywał, że latem codziennie ulice będą zlewane.

W rezultacie Rada wezwała Magistrat, aby ulice codziennie były polewane, zaś wydatki z tego tytułu mają być wstawiane do projektowanego budżetu.

Klub P. P. S. interpelował dalej w **sprawie wypadków wielkopiątkowych,** na co odpowiedział prezydent p. Wolff, iż Magistrat zrobił wszystko, co do niego należało, aby zadość uczynić żądaniom bezrobotnych i nie dopuścić do zajść.

Mniej poważnie brzmiał wniosek o... niedopuszczenie, aby samochody, przejeżdżające przez miasto... kurzyły... Chodziło pewnie o to, aby zmniejszyć szybkość jazdy samochodów, ale nie leży to w mocy Magistratu, postanowiono więc zwrócić się z tem do starostwa.

W podnieceniu omawiano wybór delegata do rady nadzorczej Zakładu elektr. Przy okazji poruszono, iż dwu radnych pracuje przy robotach publicznych i że radni ci nie powinni uczestniczyć w posiedzeniach. Gdy jednak większość była innego zdania, r. Ciechomski złożył do protokułu swój sprzeciw.

Prezydent p. Wolff zwrócił się do Rady o uchwalenie mu urlopu. Klub P. P. S. sprzeciwił się temu, twierdząc, że p. prezydent nie uzyskał jeszcze prawa do urlopu. R. Kania wyjaśnił, że chodzi tutaj o urlop zdrowotny, a nie wypoczynkowy. Wyłoniła się jednak sprawa zastępstwa prezydenta podczas urlopu. Przy komentowaniu par. 33 i 34 kodeksu o samorządzie miejskim pomiędzy p. prezydentem a r. Ciachomskim doszło do ostrego starcia. W rezultacie urlop został uchwalony bez określenia terminu.

Statut związku międzykomunalnego dla budowy wojewódzkiego zakładu psychiatrycznego oraz prolongatę pożyczki 50.000 zł. W Banku komunalnym uchwalono bez dyskusji.

Przed rozpatrywaniem wniosku Magistratu o kupno domu od Samuela Sojki salę obrad opuścili radni z klubów narodowego, Ch. D. i P.P.S., dekompletując posiedzenie, wskutek czego sprawa ta została odłożona.

Następnie p. prezydent wygłosił expose budżetowe, w którem przedstawił plan gospodarki na rok bieżący, wyrażony w budżecie **zwyczajnym sumą przeszło 1.300.000 zł., a w nadzwyczajnym sumą 2.300.000 zł.** Do obrad nad budżetem nie doszło.

W komunikatach mówiono m. in. o budowie wodociągu. Uchwały w tej mierze nie podjęto, gdyż Magistrat dopiero przygotowuje materjały.

Praktyki zawodowe

ZAGRANICĄ.

Międzynarodowa Izba handlowa pragnąc udostępnić młodym ludziom, posiadającym odpowiednie wykształcenie techniczne, względnie handlowe, odbycie uzupełniającej praktyki w zakładach zagranicznych, upoważniła sekretarjat generalny do pośredniczenia w wyszukiwaniu odpowiednich praktyk dla osób zainteresowanych.

Jako warunek niezbędny wymaganem jest, ażeby kandydat, ubiegający się o praktykę, zajmował obecnie w kraju zajęcie stałe, ażeby posiadał pewien zasób praktycznej wiedzy zawodowej, oraz, ażeby po powrocie z zagranicy nadal pracował w obranym zawodzie. Kandydaci winni wylegitymować się zaświadczeniem swego pracodawcy, stwierdzającem ich kwalifikacje. Niezbędną jest również gruntowna znajomość języka obcego. Wzajemność wymiany nie obowiązuje, to znaczy, że firma krajowa, wysyłająca swego pracownika zagranicę, nie jest obowiązana do przyjęcia na praktykę cudzoziemca.

Koszta pobytu zagranicą mogą być pokryte w sposób następujący: 1) koszt wysłania ponosi firma wysyłająca, 2) odbywający praktykę utrzymuje się wyłącznie z wynagrodzenia, wypłacanego przez firmę zagraniczną, udzielającą praktyki, 3) kandydat może otrzymywać dodatkowy zasiłek od firmy wysyłającej, o ile tego będą wymagały warunki.

Wyjednanie należytego wynagrodzenia dla praktykantów leży w obowiązku komitetów narodowych poszczególnych krajów.

Podania o uzyskanie wyżej wymienionych praktyk, łącznie z odpowiedniemi formularzami, które wypełniają kandydaci i ich pracodawcy, należy kierować pod adresem międzynarodowej Izby handlowej — Polski Komitet Narodowy w Warszawie.

× **KATASTROFALNA POSUCHA.** Po mokrym naogół maju już od dwóch tygodni niema deszczu. Działa to bardzo ujemnie na płody rolne a zwłaszcza na okopowizne. Pozatem długotrwała susza utrudnia normalną pracę w polu. O ileby posucha potrwała dłużej, zapowiadające się dobrze urodzaje, mogą zawieść. Na brak deszczu w Zagłębiu utyskują zwłaszcza właściciele ogrodów i drobnych działek, które z trudem obsiali i obrobili, licząc, że praca ich wyda na jesieni owocny plon.

Władzio Zwirlicz

PRZEPOWIEDZIAŁ POWRÓT DZIEWCZĄT.

W dniu wczorajszym umieściliśmy wzmiankę o wesołej eskapadzie trzech dziewcząt do Wisły, o „ofiarach handlarzy żywym towarem" i nieoczekiwanym zwrocie całej tej wesołej historji, zakończonej powrotem lekkomyślnych córeczek.

Do sprawy tej powracamy raz jeszcze z bardzo ciekawego powodu. Oto na drugi dzień „po porwaniu" dziewcząt, zgłosiły się do przebywającego od dni kilku w Sosnowcu młodego telepaty, Władzia Zwirlicza, zatroskane matki z prośbą o wskazanie miejsca pobytu córek oraz wiadomości, co się z niemi stało.

Medjum po namyśle orzekło, że dziewczęta bynajmniej nie są porwane, że bawią się wesoło i że powrócą do domu autem następnego dnia, określając, iż wyjechały w stronę Wisły.

Wszystkie przepowiednie na drugi dzień spełniły się, zaś ucieszone matki wystosowały do pp. Zwirliczów list z serdecznym podziękowaniem za uspokojenie ich obaw.

Jak się dowiadujemy, Władzio Zwirlicz, który przebywa w Sosnowcu nie po raz pierwszy przepowiada tak dokładnie i trafnie.

Straszna śmierć

GÓRNIKA.

Wczoraj o godzinie 5 m. 30 rano górnik kopalni Kazimierz, Paweł Mikulski montując potrzaskane rury spadł do szybu, głębokości 220 m.

Zwłoki nieszczęśliwego robotnika zostały zmasakrowane w okropny sposób. Umieszczono je w kostnicy przy szpitalu Kasy chorych na Niemcach.

Topielec w B. Przemszy

POD MACZKAMI.

W czwartek 12 bm. zdarzył się dawno niebywały wypadek na Białej Przemszy w Maczkach. Grupka urzędników kolejowych wybrała się do kąpieli w rzece. W czasie pływania na jazie zbudowanym przez państw. zakłady wodociągów, jeden z nich począł tonąć. Po chwili znikł pod wodę, której głębokość wynosiła 2—2,5 mtr. Pierwszy na ratunek pospieszył p. Kaz. Wiśniewski.

Na krzyki zebranych widzów zjawiła się niebawem łódka 54 zagłębiowskiej drużyny harcerskiej z Maczek, przynosząc ostateczną i skuteczną pomoc.

Po wydostaniu topielca na brzeg grupa kolejarzy miejscowych i harcerzy hufca strzemieszyckiego przystąpiła do okazania pierwszej pomocy. Po paru chwilach przybył wezwany lekarz. Jednak wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne, mimo że topielec był pod wodą zaledwie 2 — 4 minut. Wody w żołądku nie było. Jest przypuszczenie, że śmierć wynikła albo wskutek wady serca, uduszenia się lub wreszcie wskutek kurczu. Po godzinie ciało poczęło stygnąć. Zwłoki wieczorem wysłano do Łaz, gdzie ś. p. Jan Hrehorczak pełnił służbę w charakterze pomocnika zawiadowcy stacji. Po ś.p. Hrehorczak pozostała żona i dwoje dzieci.

To są skutki nieprzestrzegania surowych zakazów.

ZE SPORTU.

POLSKA — AUSTRJA. W nadchodzącą niedzielę w Krakowie odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrji. Spotkanie to poprzedzą zawody międzymiastowe Łódź — Kraków. Tego samego dnia odbędą się za wody międzymiastowe Łódź — Warszawa i Radom — Warszawa.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE. W związku z mającemi odbyć się w niedzielę wyścigami motocyklowemi klub motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego za naszem pośrednictwem wzywa członków swoich do przyjęcia udziału w oficjalnym treningu przedwyścigowym dziś od godziny 17 do 19, pozostającym pod specjalnym nadzorem komisji sportowej. Odjazd z placu przed dworcem kolejowym w Sosnowcu punktualnie o godzinie 17.

POLICYJNY K. S. i 23 P. A. P. — HAKOACH. Dzisiaj na boisku w Będzinie odbędzie spotkanie rewanżowe kombinowanego zespołu Pol. K. S. i 23 pap contra drużynie Hakoachu. W pierwszem spotkaniu tych zespołów Hakoach został pokonany w stosunku 4:0. Zespół policyjno-wojskowy wystąpi w składzie Sularz I i II, Kramarz, Janson, Lubelski, Wiesner, Pietruszewski, Koczyk, Banasik, Latosiński i Rupp.

T. S. VICTORIA (Sosnowiec) — K. S. WARTA (Zawiercie). W niedzielę dnia 15 b. m. odbędą się zawody koleżeńskie na boisku T. S. Victoria w Sosnowcu między K. S. Warta w Zawierciu a miejscowym T. S. Victoria. Zaznaczyć należy, że tak K. S. Warta jakoteż i T. S. Victoria są poważnymi pretendentami do mistrzostwa grup., zatem zawody niedzielne będą niejako przeglądem sił i wstępnem do, niebawem mających nastąpić rozgrywek międzygrupowych. Nadto, jeśli zważy się, iż K. S. Warta w sezonie obecnym nie poniosła jeszcze porażki, należy przypuszczać, że zawody będą nader ciekawe i emocjonujące.

O MISTRZOSTWO OKRĘGU KIELECKIEGO. Według oficjalnego komunikatu Wydz. gier i dysc. pierwsze rozgrywki o mistrzostwo okręgu w II serji rozpoczynają się 19 b. m. w tej samej kolejce, co I runda. Spotkania odbywać się będą w każdą niedzielę bez przerwy. Rozgrywki o mistrzostwo kl B rozpoczynają się 22 b. m.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Samochód w walce z koleją.

Ostatnie zestawienia oficjalnej statystyki o ruchu autobusowym w Polsce wykazują dalszy silny wzrost tego konkurenta kolei żelaznych.

Gdy więc w 1927 r. przewieziono ogółem 99.400 osób, wykonywując 2.361 tysięcy pasażerokilometrów, to w 1929 r. liczby te podniosły się do: 189.770 osób i 7.212 tysięcy pasażero - kilometrów. Długość szlaków, na których kursują autobusy, wzrosła z 14.050 km. do 25.710 km. i przewyższyła długość eksploatowanych linji kolejowych, która wynosi 17.300 km. Ilość czynnych autobusów wzrosła w przeciągu tych trzech lat z 1.067 do 3.224 sztuk.

Ciekawsze jest to, że gdy w 1927 r. przeciętny przejazd pasażerów w autobusie sięgał 24 kilometrów, to już w 1929 r. podniósł on się do 40 kilometrów. Dowodzi to, że autobus przestaje być środkiem lokomocji lokalnej podmiejskiej) i sięga po miejsca w komunikacji nawet na średnie odległości. Długość przeciętnego przejazdu pasażera kolejowego wynosiła w 1928 r. także około 40 km., a więc autobus stał się już w rywalizacji z kolejami na płaszczyźnie bardzo dla kolei groźnej.

Obecnie koleje widzą już, jak niebezpieczna jest dla nich rywalizacja trakcji motorowej. Bo jeszcze co do ruchu pasażerskiego, koleje niebardzo go sobie cenią, jako z reguły deficytowy; ale automobil wydziera kolejom także przewóz towarów, zwłaszcza towarów wysoko wartościowych, a więc płacących wysokie frachty. W 1929 r. automobil zabrał kolejom około 10 procent najlepiej płatnego frachtu (drobnicy). Kontrakcja kolei idzie w kierunku usprawnienia przewozów drobnicy i udogodnień pomocniczych, któreby ułatwiały klijentel stosunki przewozowe.

Kronika gospodarcza.

ZNIKOME ZMNIEJSZENIE SIĘ BEZROBOCIA. W ub. tygodniu liczba bezrobotnych w całej Polsce zmniejszyła się zaledwie o 787 osób i wynosi obecnie 224.544 osób, nie licząc częściowo bezrobotnych. Spadek liczby bezrobotnych w niektórych miejscowościach nie zaważył na szali wobec wzrostu bezrobocia w innych środowiskach, jak np. w Łodzi, gdzie bezrobocie wzrosło o 4107 osób.

ULGI PODATKOWE DLA HANDLU PÓŁSZLACHETNEMI METALAMI. Ministerstwo skarbu zawiadomiło wszystkie Izby skarbowe, że szmelc metali półszlachetnych, t. j. miedzi, mosiądzu, cyny, niklu i aluminjum należy zaliczyć do surowców, niezbędnych do rozwoju przemysłu krajowego, do których mają zastosowanie ulgowe stawki podatkowe przy obrotach dokonywanych temi metalami przez przedstawicielstwa handlowe w sprzedaży hurtowej, przedsiębiorstwa skupu zawodowego, oraz samoistne przedsiębiorstwa dokonywania dostaw. Ministerstwo skarbu poleciło zarazem, aby o zarządzeniu tem zawiadomiono władze podatkowe I instancji z zaznaczeniem, iż ma ono zastosowanie do obrotów, osiągniętych począwszy od 1 stycznia 1929 r.

EKSPORT JĘCZMIENIA Z POLSKI DO MEKSYKU. Pierwsza podjęta niedawno próba eksportu jęczmienia z Polski do Ameryki zawiodła zupełnie wskutek zbyt długiego transportu, druga natomiast dała dzięki współdziałaniu konsulatu generalnego R. P. w Meksyku, firmy Agencia Comercial Polaca, oraz Państwowego Instytutu eksportowego bardzo dobre wyniki, które dowiodły możliwości wyzyskania rynku meksykańskiego dla eksportu naszego jęczmienia browarnianego.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 13.6

AKCJE: Bank Handlowy 111.00, Bank Polski 171.00, Lilpop 27.75, 5 pr. poż. Dolarowa 65.00 — 64.75, 5 pr. poż. Konwers 55.50 — 55.75, 4 pr. poż. Inwest. 111.50—112.50, 4 i pół pr. Ziemskie Kredyt. 56.00.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.908, Londyn 43.33.50, Paryż 35.00, Wiedeń 125.78, Praga 26.44, Włochy 46.73, Belgja 124.43, Szwajcarja 172.80, Holandja 358.75, Berlin 212.80, Dolar prywatny 8.88.85.

Tendencja dla akcyj mocniejsza, dla walut niejednolita.

KRONIKA ZAWIERCIA.

× O PORADNIĘ PRZY WYBORZE ZAWODU. Nasza notatka o konieczności utworzenia poradni, w której udzielanoby wskazówek, dotyczących wyboru zawodu przez kończących szkoły powszechne, wzbudziła dość żywe zainteresowanie wśród sfer rodzicielskich. Otrzymaliśmy kilka listów z podziękowaniem za poruszenie tej sprawy. Rodzice zapytują, jak taką poradnię zorganizować i kto powinien się tem zająć. Zdaniem naszem poradnia mogłaby powstać z inicjatywy rodziców przy pomocy kierowników wszystkich szkół tutejszych. Doświadczeni pedagodzy, przedstawiciele przemysłu, rolnictwa, handlu oraz inspektoratu pracy mogliby tworzyć stałą radę, zajmującą się badaniem, jakie dziedziny wymagają obsadzenia młodemi siłami. Badaniem zdolności ucznia winien zająć się zaangażowany w tym celu specjalista. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

× ŚWIĘTO SPORTOWE. W niedzielę 15 bm. odbędzie się w Zawierciu święto sportowe młodzieży szkół średnich. W programie interesujące popisy sportowe.

× KIEROWNIK CHÓRU „LIRY", p. Kazimierz Czapla, z powodu zbliżającej się uroczystości Bożego Ciała zwraca się do wszystkich członków i członkiń chóru z prośbą o regularne uczęszczanie na lekcje, zwłaszcza w poniedziałek 16 i w środę 18 bm. celem odpowiedniego przygotowania hymnów, które będą śpiewane podczas procesji Bożego Ciała.

× W JATKACH na N. Rynku okradziona została przy kupnie mięsa Eliza Salomonowa. Sprawczynie kradzieży Władysława Piekara i Sabina Wosiek zostały ujęte.

× PRZY RATOWANIU DZIECI. Z Myszkowa przywieziono do tutejszego szpitala Władysława Hałladusa, który uległ ciężkim poparzeniom przy ratowaniu dzieci z narażeniem własnego życia podczas pożaru w Jaworzniku, gm. Żarki.

× ŚMIERĆ WSKUTEK OTRUCIA. Kazimiera Werońska, która przed kilkoma dniami wskutek niesnasek rodzinnych, w zamiarze samobójczym wypiła esencję octową, zmarła w ciężkich cierpieniach onegdaj w szpitalu Kasy chorych.

× KRADZIEŻ DRZEWA. W tartaku braci Lieberman, Leśna 17, dokonano znacznej kradzieży desek. Sprawcy nie wykryci dotychczas.

Kronika Olkuska.

Budżet m. Olkusza.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w dn. 11 bm. uchwalony został budżet miejski na rok bieżący w wydatkach zwyczajnych zł. 658.127.55 i w wydatkach nadzwyczajnych zł. 163.612.75, czyli razem zł. 821.740.30. W dochodach zwyczajnych zł. 611.740.30 w dochodach nadzwyczajnych zł. 210.000. Budżet przedstawia się realnie.

× DEPESZA OD MIN. GRANDIEGO. Jak już donosiliśmy, podczas przyjęcia delegacji włoskiej w Olkuszu w ubiegłe Zielone Święta z konsulem włoskim p. Luppisem, który złożył wieniec na grobie pułk. Nullo, burmistrz m. Olkusza wysłał depeszę do włoskiego ministra spraw zagranicznych, p. Grandiego, z wyrazami uczuć dla tak znakomitego gościa Polski. Min. Grandi na ręce burmistrza nadesłał depeszę treści następującej: „Panowie! Pamiętać będę okazaną życzliwość i nawzajem zasyłam wyrazy moich głębokich przyjaznych uczuć dla szlachetnego polskiego narodu — Grandi".

× 150 TYS. ZŁ. NA BUDOWĘ GIMNAZJUM W OLKUSZU. Rada miejska na ostatniem posiedzeniu, tj. w dniu 11 bm. powzięła uchwałę, mocą której zobowiązała się do wypłacenia na budowę gimnazjum męskiego w Olkuszu, stu pięćdziesięciu tys. zł. Kwota ta będzie wstawiana w ciągu 20 lat do budżetu miasta w wysokości zł. 7.500 rocznie na rzecz gimnazjum, niezależnie od ofiarowanego w swoim czasie placu pod budowę, materjału drzewnego i kamienia.

× Z ŻYCIA SPOŁ. INWALIDÓW. Na ogólnem zebraniu powiat. koła związku inwalidów wojennych w Olkuszu wybrano do zarządu pp.: Piotra Toporka — przewodniczący; Adama Korusiewicza — zastępca; Wł. Niewiarę — sekretarz; Marję Jabłońską — zastępczyni; Sz. Kazibuta — skarbnik; Teof. Rozmusa — zastępca. Pozatem wybrano komisję rewizyjną i sąd koleżeński.

× ZE STOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CHLINIE. Podczas Zielonych świąt Stow. m. p. w Chlinie urządziło przedstawienie, na które złożyły się sztuki: „Gwiazda Syberji" i „Poseł czy kominiarz". Reżyserował, jak również skomponował dekoracje tamtejszy nauczyciel p. Fustulka, który rok rocznie urządza kilka przedstawień nietylko w Chlinie, ale i w okolicy.

× PODZIĘKOWANIE. Zarząd P. M. S. składa podziękowanie członkom Tow. śpiew „Hejnał" za wykonane pienia w czasie obchodu święta Narodowego.

3033

× UZUPEŁNIENIE. Na listę ofiar P. M. S. na „Dar Narodowy", zebrał p. Zaleski, kasjer Magistratu m. Olkusza zł. 30.

× DLA CIERPIĄCYCH. Onegdaj nabyto dla szpitala św. Błażeja w Olkuszu nową diatermję dla głębokich naświetlań. Obecnie szpital olkuski posiada kompletne urządzenie do fizjoterapji, i co zatem idzie, staje w rzędzie najlepiej urządzonych szpitali w województwie.

× POŻAR W WIERZBICY. W dniu 11 bm. spalił się dom Klimczyka w Wierzbicy, gm. Kidów. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

× WIĘKSZY POŻAR W ZADROŻU. W dniu 11 bm. wybuchł pożar we wsi Zadroże gm. Żarnowiec, pastwą którego padło 7 domów i stodół.

Z sali sądowej

NIEPOPRAWNY RYDZYK.

Sąd okręgowy skazał wczoraj 18-letniego Franciszka Rydzyka z Kazimierza, kilkakrotnie już karanego, za kradzież garderoby i biżuterji wartości 300 zł. z mieszkania B. Jurczyka i J. Handyka w Kazimierzu, na rok więzienia z pozbawieniem praw.

ZA KRADZIEŻ PANTOFLI.

Znany w Zagłębiu złodziej 24-letni Żołna Luks (Sosnowiec, Szczodra 10) handlował lepkim papierem na muchy. Zamiast jednak muchy przylepiły się mu do papieru pantofle Dymy Wrocławskiej (Będzin, 3 Maja 11), za co Sąd okręgowy skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Lwów trzecie miasto

PO PRZYŁĄCZENIU GMIN PODMIEJSKICH.

Za przykładem Krakowa i Poznania włączono do m. Lwowa przyległe gminy Zamarstynów, Kleparów, Hołosko, Znesienie, Sygniówka, Kulparków, oraz niektóre części gmin: Białohoszcze, Kozielniki, Krzywczyce i Lesienice. Tak zwiększony Lwów zajął trzecie miejsce co do liczby ludności w Polsce po Warszawie i Łodzi. Liczba ludności powiększonego Lwowa będzie odtąd wynosić znacznie ponad 300.000. Na czwartem miejscu stoi Poznań, następnie Kraków i Wilno.

W wozie tramwajowym

CHCIAŁ ZAMIESZKAĆ.

Przez sąd powiatowy w Łodzi była rozpatrywana sprawa niepozbawiona pewnej dozy tragikomizmu. W charakterze oskarżonego stanął 28-letni Juljan Warmiński, bez stałego miejsca zamieszkania. Oskarżony on został o obrazę i opór władzy w następujących okolicznościach.

Będąc pod „dobrą datą" Warmiński wsiadł do wagonu tramwajowego i nie licząc się ani z miejscem, ani z obecnością pasażerów zdjął buty, począł się rozbierać, położył się wygodnie na ławce i zasnął. Konduktor, który zwrócił mu uwagę na niestosowność tego zachowania się, polecił mu wagon opuścić. Warmiński oświadczył, że tego nie uczyni i od dnia dzisiejszego wagon tramwajowy będzie jego mieszkaniem prywatnem. Zamierza doń sprowadzić żonę i dzieci, celem zamieszkania.

Po spisaniu protokółu okazało się dopiero, że Warmiński przed dwoma tygodniami został wyeksmitowany z mieszkania i pozostawał bez dachu nad głową. Sąd skazał go na dwa miesiące aresztu.

Zarobek na kalectwie

NOWY NABYTEK DO MUZEUM OSOBLIWOŚCI.

Do swej siostry w Wilnie przyjechała ze wsi 24-letnia dziewczyna, która mimo swego wieku dorównuje wzrostem zaledwie 4-letniemu dziecku. Dziewczynę tę zauważył właściciel pewnego małego, bankrutującego sklepiku i odrazu wpadł na pomysł wyzyskania ułomności dziewczyny. Udał się więc do kierownika muzeum osobliwości, bawiącego obecnie w Wilnie, proponując mu zaangażowanie karliczki, na co ten zgodził się chętnie. Postanowiono dziewczynę w towarzystwie siostry wywieźć zagranicę, aby ją pokazywać jako osobliwość. Sprzeciwiła się jednak temu rodzina, która tak w sklepikarzu, jak w kierowniku muzeum osobliwości widziała handlarzy żywym towarem. Ostatecznie wdała się w całą sprawę policja, która jednak nie widziała w tranzakcji, przeprowadzonej z dziewczętami nic podejrzanego, i nie uznała za stosowne przeszkadzać osobom pełnoletnim w wyjeździe z Wilna. Ostatecznie zatem obie dziewczyny będą mogły wyjechać najpierw do Warszawy, a potem zagranicę.

O majątek po artystce,

słynnej Marji Orskiej.

Sławna niemiecka artystka dramatyczna, Rosjanka rodem, Marja Orska, przez całe swe życie prześladowana była przez jakieś szczególne fatum. Nałogowa morfinistka, często podlegała atakom histerycznym i kilkakrotnie oddawana była do sanatorjów dla umysłowo chorych. Z sanatorjów tych wyjeżdżała nagle, często pokryjomu, aby znowu zgłosić się do któregoś z teatrów niemieckich, gdzie mimo swej nieobliczalności i nałogowego już zrywania kontraktów zawsze dzięki swemu niezwykłemu talentowi znajdowała nowe engagement.

Niedawno znaleziono ją martwą w pokoju hotelowym, otrutą weronalem.

Śmierć jej jednak bynajmniej nie przyniosła spokoju jej pamięci. Przeciwnie zawrzało jak w ulu w całej jej rodzinie, której coraz to inni członkowie roszczą sobie pretensje do jej majątku.

Majątek Marji Orskiej składa się głównie z bizuterji i w ostatnich latach, gdy artystka nic już prawie nie zarabiała, a miała duże wydatki, stopniał znacznie, gdyż jeden cenny klejnot po drugim trzeba było sprzedawać. Orska czyniła to pokryjomu, posługując się przy tych tranzakcjach zaufanymi agentami. W ten sposób prawdopodobnie sprzedany też został bardzo kosztowny naszyjnik z pięknych pereł, darowany swego czasu przez Bismarka matce hr. Bleichrödera, który był mężem artystki. Hr. Bleichröder ofiarował naszyjnik ten swej żonie, Marji Orskiej, po rozwodzie jednak zażądał jego zwrotu. Orska odmówiła, twierdząc, że klejnot był jej darowany i sprawa została w zawieszeniu aż do chwili obecnej, gdy hr. Bleichröder ponownie wystąpił ze swemi pretensjami do owego „naszyjnika Bismarka". Czy znajduje się on jednak jeszcze w spuściźnie zmarłej — niewiadomo. W każdym razie nikt w ostatnich czasach nie widział, żeby się weń stroiła.

Innym kandydatem do majątku Orskiej jest brat jej Edwin, któremu ona, w testamencie swym, zdeponowanym u jednego z adwokatów wiedeńskich, przeznaczyła tylko legat, zapisując całą resztę majątku siostrzenicy Tamarze, ośmioletniej dziewczynce, której matka, hr. Gabriela Serra, siostra Orskiej, przed czterema laty popełniła samobójstwo w hotelu Adlon w Berlinie. Od tego czasu Orska, która serdecznie przywiązana była do dziecka, zaopiekowała się nią troskliwie i łożyła na jej wychowanie.

Dziś sierota ta jest zupełnie sama na świecie i tylko dzięki majątkowi pozostawionemu jej przez ciotkę, który zawsze jeszcze jest dość znaczny, będzie miała byt zapewniony. Gdyby jednak wujowi jej udało się obalić testament, o co usilnie zabiega, wówczas dziewczynka pozostanie zupełnie bez środków do życia.

Człowiek, który władał 60 językami.

Zmarły niedawno w Berlinie radca niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Emil Krebs, był w całym tego słowa znaczeniu fenomenalnym poliglotą. Mając 7 lat potrafił on w ciągu trzech miesięcy opanować pamięciowo cały słownik francuski. Dostawszy się do gimnazjum w ciągu dwóch lat posiadł łacinę i grekę, a kończąc gimnazjum w 17 roku życia władał już biegle 12 językami. Po dwóch latach dalszych studjów opanował język chiński w tak doskonałym stopniu, że zaproszony został na tłomacza poselstwa niemieckiego w Pekinie. Na tem stanowisku przebył Krebs 21 rok, poznając w tym czasie — 32 języki. Powróciwszy w roku 1919 do Berlina, powiększył liczbę znanych języków do 60, a dalsze 40 znał o tyle, że mógł czytać i wszystko rozumiał. A nie była to powierzchowna znajomość pewnej ilości słów, lecz gruntowna znajomość każdego języka, oparta na źródłowych badaniach oraz znajomości piśmiennictwa danego narodu. Krebs był fanatykiem pracy i pracował po 19 godzin na dobę. Nauka języków była jego główną i zdaje się jedyną pasją, na inne nie miałby zresztą nawet czasu.

Wstrząsający znak czasu

NIEWYKOŃCZONA TRUMNA NA LICYTACJI.

Jak donosi „Słowo Pomorskie", w piątek dnia 6 bm. u spedytora Kulwickiego w Toruniu wśród szeregu rzeczy, wystawionych na licytację, znajdowała się niedokończona trumna (!) i pięć małych trumienek.

A konferencje gospodarcze trwają... trwają. Petycje sypią się.. sypią. Memorjały opracowują się... opracowują. Delegacje wyjeżdżają.. wyjeżdżają.

Niewykończona trumna na licytacji!

Piorun uderzył

W JADĄCĄ TAKSÓWKĘ.

Istnieje przekonanie, że piorun omija auta, izolowane od ziemi gumą na kołach. Otóż przekonanie to jest mylne. W dniu 10 bm. podczas burzy, która szalała na terenie pow. Jarosławskiego, piorun uderzył w taksówkę, jadącą z Jarosławia do Sieniawy. Trzej pasażerowie i szofer nie ponieśli żadnego szwanku, taksówka natomiast spłonęła doszczętnie.

Umysłowo chorzy

W POLSCE.

Według ostatnich danych statystycznych, na terenie Rzeczypospolitej znajduje się 47 zakładów dla umysłowo-chorych, w tem: 4 zakłady państwowe, 10 samorządowych, 3 społeczne, 23 oddziały przy szpitalach ogólnych i klinikach uniwersyteckich, 7 zakładów prywatnych.

W zakładach tych jest ogółem 11.652 miejsca dla umysłowo chorych, jednakowoż liczba chorych przewyższa znacznie ilość miejsc.

W r. ub. przebywało w zakładach 13.286 chorych, zaś leczono w nich ogółem 23.147. Ilość mężczyzn i kobiet umysłowo chorych jest mniej więcej równa.

ODPOWIEDNIKI.

Ona (do męża): Dziś rano przyszła jakaś uboga kobieta i prosiła o jakieś stare ubranie.

On: No i co? Dałaś jej?

Ona: Tak, podarowałam jej twój garnitur, który nosisz już od dziesięciu lat i moją suknię z zeszłego miesiąca.

MARY ROBERTS RINEHART.

Adwokat i miłość.

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

88) ——

— Nie jestem jednak pewny, że to zrobił Schwartz — przerwałem znacząco. — Nie dowiedzieliśmy się jeszcze, co oznaczało „jedenaście-dwadzieścia dwa C!"

ROZDZIAŁ XXV.

Oko za oko.

Od zniknięcia panny Joanny Maitland upłynęło dziesięć dni. W ciągu tego czasu nie przyszły od niej żadne wieści. Reporter „Orła" dowiedział się, że widziano ją w dwunastu miejscach. Wychudł i zmizerniał, goniąc po ulicach małe, starsze damy i w rezultacie nie posunął się ani o krok naprzód.

W świetle opowiadania Wardropa niektóre rzeczy wydały mi się bardziej zagadkowe niż kiedykolwiek. Po raz trzeci zadałem sobie pytanie, dlaczego Letycja zaprzeczyła, jakoby perły zginęły. A i tajemnica ucieczki Joanny nie rozjaśniła się ani na jotę.

Upewniliśmy się tylko co do tego, w jaki sposób opuściła dom. Poszła pieszo do odległego o trzy mile Wyntonu — sama jedna, o drugiej w nocy — i tam wsiadła do tramwaju. Ona, która bała się wejść do ciemnego pokoju i sypiała przy zapalonej lampie!

Moja prywatna, pozornie absurdalna teorja zaczęła nabierać coraz wyraźniejszych cech prawdopodobieństwa. Zjadłem obiad w Bellwoodzie i zaraz potem wyjechałem do Manchesteru.

Małgorzata poszła do pokoju panny Letycji, a Wardrop przechadzał się po werandzie z papierosem w ustach. Był przygnębiony i zdenerwowany. Na propozycję, żeby mnie odprowadził na stację, przystał z wielką ochotą. Gdyśmy się znaleźli na środku ulicy, z pomiędzy drzew wynurzył się jakiś człowiek i podążył wolno za nami.

— Widzi pan, jestem na wolności tylko nominalnie — zauważył posępnie mój towarzysz. — Jeszcze mnie otrują. Za dużo wiem.

Rozmawialiśmy bardzo niewiele. Dopiero na chwilę przed nadejściem pociągu Wardropowi rozwiązał się język.

— Wyruszę w świat, mecenasie! Ta zabawa za dużo mnie kosztowała. I niedobrze jest się zadawać z „prawem". Mam w Meksyku przyjaciela, który oddawna mnie prosi, żebym do niego przyjechał.

— Na stałe?

— Tak. Nic mnie już tu teraz nie wiąże.

Odwróciłem się i spojrzałem mu w twarz. Stacja była jasno oświetlona.

— Co pan przez to rozumie? — zapytałem.

— To, że obecnie wszystko jedno dla mnie, w jakiej części świata się znajduję. Meksyk czy Alaska — wszystko jedno.

Odwróciłem się na pięcie i odszedł. Patrzyłem jak dążył chodnikiem ze schyloną głową, eskortowany w pewnej odległości przez niewyraźną sylwetkę detektywa. Skoczyłem już w biegu do ostatniego wagonu i krótka jazda do Manchesteru zamieniła się dla mnie w triumfalną pieśń, śpiewaną przez koła wagonu: „Wszystko mi jedno — wszystko jedno — wszystko jedno!"

Zatelefonowałem do Burtona, który, na szczęście, był jeszcze w redakcji. Umówiliśmy się, że się spotkamy w małej, chińskiej restauracji, gdzie o tej godzinie (o dziewiątej) bywały zawsze pustki, poprzedzające późniejszy napływ gości z teatrów. Chodziło nam o spokojny kąt i zabezpieczenie się przed podsłuchem.

Burton znał te restauracje doskonale, jak zresztą wszystkie jadłodajnie w mieście.

— Hallo, Miku, jak się masz? — powitał wesoło uroczystego Chińczyka, który nam otworzył drzwi. „Mik" uśmiechnął się krzywo skośnemi oczami i zabrał płaszcze. Mała bezpretensjonalna sala była pusta. W oknach wisiały koronkowe firanki, małe stoliki uderzały czystością. Burton zamówił kurczęta, ryż i nieodzowną herbatę.

Powtórzyłem mu opowiadanie Wardropa. Wysłuchał mnie bardzo uważnie.

— Więc ostatecznie Schwartz to zrobił — rzekł z żalem, gdy skończyłem. — Spotkał mnie prawdziwy zawód. Tajemnica miała wszelkie cechy niezwykłości i nie zanosiło się na to, że się okaże zwyczajną awanturą o kobietę. O, jestem zawiedziony. Schwartzowi nic nie zrobimy.

— Sądziłem, że „Times-Post" był na jego tropie.

(D. n.)

Rzeczy ciekawe.

ODKĄD ISTNIEJĄ ŁÓŻKA.

W dawnych czasach sypiali ludzie na kocach, względnie na wschodzie na dywanach, nakrywając się zwierzęcemi skórami lub derkami. Z pojęciem łóżka spotykamy się po raz pierwszy w Herodota, który opowiada, jak to w r. 450 po Chr. tyran wyspy Samos, przyjmując posla perskiego, spoczywał na łożu z twarzą zwróconą ku ścianie, nie wykazując nawet tyle uprzejmości, by się na gościa swojego obejrzeć. W tym wypadku chodziło o prawdziwe łóżko, w którem można się było zupełnie wyciągnąć, a nietylko siedzieć. Łoże takie podobne było do dzisiejszego tapczana, umieszczane zaś było na podwyższeniu, na niem zaś znajdowało się wiele miękkich poduszek. Opierało się ono na 4-ch nogach, które odpowiednio do stanu zamożności właściciela wykonane były z bronzu, złota, srebra, żelaza lub drzewa. Materac tworzyły gurty lub rzemienie nakryte płótnem, na tem zaś leżały poduszki skórzane, napełnione płótnem lub pierzem. Łóżko ówczesne umieszczone było tak wysoko, że wchodziło się na nie po schodach. W kilkaset lat później dopiero zaczęto budować łóżka z baldachimem, które naprzód przyjęły się we Włoszech.

LUDZIE CZYTAJĄ CORAZ MNIEJ.

Angielskie bibljoteki państwowe biją na alarm, stwierdzając, że ilość czytelników zmniejsza się w zastraszający sposób. Naprzykład bibljoteka miejska w Leeds wypożyczyła w r. 1929 o 50.000 książek mniej, aniżeli w roku ubiegłym. Przedstawiciel jednej z londyńskich bibljotek tłumaczy ten stan rzeczy tem, że wrogiem książki są krzyżówki, radjo i kino, rozrywki te bowiem wymagają mniej inteligencji, aniżeli nawet popularny dziś rodzaj literatury, przystosowanej do użytku przeciętnego czytelnika.

POLA NEGRI O KLEJNOTACH.

Znakomita artystka jest wielką zwolenniczką drogich kamieni, zwłaszcza niektóre z nich cieszą się jej specjalną sympatją. W jednym z pism francuskich pisze ona: „Dziwna magja tkwi w drogich kamieniach. W szmaragdzie czy w szafirze, w rubinie, czy w djamencie jest zaklęta część duszy świata. Było tak już od najwcześniejszych czasów ludzkości. Już starożytni przypisywali nadzmysłową moc pięknym kamieniom, które noszono jako talizmany i amulety. Wierzono więc że djament, najtwardszy ze wszystkich drogich kamieni, posiada podobną władzę, co lampa Alladyna. Ja osobiście jestem głęboko przekonaną, że klejnoty, posiadają jakieś mistyczne właściwości. Mam wiele pięknych kamieni, a każdy z nich wprowadza mnie w inne usposobienie. Przypuszczam, iż pochodzi to stąd, że całe wieki przesądów, drzemiących w ludzkiej krwi, splotły się tak ściśle z noszeniem klejnotów.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że

1) **murarz Henryk Willibald Reszka, zamieszkały w Ottendorf-Okrilla, Radeburgerstrasse Nr. 46,**

2) **i krawczyni Ema Müller, zamieszkała w Ząbkowicach**

chcą zawrzeć związek małżeński. 3050

Powyższe ogłoszenie ma być opublikowane w gminach Ottendorf-Okrilla i Ząbkowice.

Ottendorf-Okrilla, dnia 7 czerwca 1930 r.

(Pieczęć) **Urzędnik Stanu Cywilnego RICHTER.**

KUPNO i SPRZEDAZ

Dwa umeblowane pokoje do wynajęcia. Sosnowiec, Kowalska 14, Lubelska. 3049

Sprzedam otomanę, kozetkę, materace. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II piętro. 3051

Kupię zaraz plac na Pogoni. Zgłoszenia pod W. J. do „Kurjera Zachodniego". 3022-3

POSADY i PRACE

Potrzebna służąca z gotowaniem, świadectwa wymagane. Zgłaszać się Sosnowiec, Aleja 5 I p. 3004-3

LOKALE

Pokój z kuchnią do wynajęcia. Sosnowiec, Smolna 13. 3037

Pokój umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Kowalska 14, Pióro. 3052

ZGUBIONE DOKUMENTY

Unieważnia się 2 weksle po 300 zł. in blanco. Wystawca Tow. Gimnastyczne „Sokół" w Sosnowcu z podpisami: W. Kluczewicz i W. Patello, z żyrem: J. Borowski i ks. Plenkiewicz. 3045

Stanisław Bartos zgubił książkę Pow. Kasy Chorych.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową, wystawioną przez PKU. Miechów na nazwisko Kazimierza Smoleńskiego. 3027

Tadeusz Szuberski zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie. 3039

Franciszek Musialik zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zawiercie. 3041

ROZNE

Obiady domowe na maśle na miejscu lub do domu. Legjonów (Sławkowska) 3 pierwsze piętro front telefon 9-16. 3048-2

Jasnowidz chiromanta jedyny w Polsce mówi każdego imię, nazwisko, przeszłość i przyszłość, określa charakter z listów i fotografji. Przyjmuje cały dzień. Sosnowiec, Czysta 9, lewa oficyna II piętro. Mistrz Gordoni. 3043-2

Smaczne obiady domowe na maśle wydaje na miejscu i do domu. Sosnowiec 1 Maja 17, pierwsza sień od mostu. 2910-9

Reklama jest dźwignią handlu.

Okręgowy Urząd Ziemski w Kielcach ogłasza o zaginięciu tabeli nadawczej wsi Siemonia rządowa, gminy Ożarowice, powiatu będzińskiego i że włościanom wymienionej wsi zostanie wydany nowy odpis tejże tabeli. — — — — 3044

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filie: [illegible] Mazurowskiego 7, Tel. 7.90. [illegible] Sienkiewicza 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. — GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI